

Grzegorz Makus

PROTOKÓŁ
WYKONANIA KARY ŚMIERCI



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie



Śmierć za ludzki gest

Partyzanckie siatki terenowe
i ich ofiara w walce z komunizmem



Za pośrednictwem
po odczytaniu
wyroku oraz o
skorzystał -
ur. dnia...
ny przez leka



Naczelnika Więzienia

D-ca plut. egz. :



Marianna Jeziorska ps. „Grześ” (ur. 1898), współpracowniczka oddziału NZW por. Wacława Grabowskiego „Puszczyka”, któremu udzielała pomocy w swoim gospodarstwie w Niedziałkach (pow. Mława). 5 VII 1953 r., po likwidacji oddziału „Puszczyka” przez grupę operacyjną UB-KBW, aresztowana wraz z synem Wojciechem. Wyrokiem WSR w Warszawie z 30 XI 1953 r. skazana na 8 lat więzienia, którego nigdy nie opuściła. Zmarła za murami 18 VIII 1955 r.

Grzegorz Makus

Śmierć za ludzki gest

**Partyzanckie siatki terenowe
i ich ofiara w walce z komunizmem**



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**

Oddział w Lublinie

Recenzja i konsultacja historyczna:

DR ARTUR PIEKARZ

Projekt okładki, skład i łamanie:

PAWEŁ KANIUK

Fotografie na okładce:

Zdjęcie górne: Funkcjonariusze PUBP w Tomaszowie Lubelskim podczas przeszukania zabudowań rodziny Szczepańskich w Brzezinach w dniu aresztowania Stefana Kobosa „Wrzosa”, 21 stycznia 1956 r. (AIPN)

Zdjęcie dolne: Edmund Szczepański wśród zniszczonego dobytku podczas przeszukania jego zabudowań przez funkcjonariuszy PUBP w Tomaszowie Lubelskim podczas aresztowania Stefana Kobosa „Wrzosa”, 21 stycznia 1956 r. (AIPN)

Wszystkie zamieszczone w publikacji zdjęcia pochodzą z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, chyba, że zaznaczono inaczej.

© Copyright by Oddział Instytutu Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Lublinie

Oddziały antykomunistycznego podziemia, kontynuujące walkę przez wiele lat po wojnie z brutalnym komunistycznym okupantem, nie byłyby w stanie utrzymywać się w terenie tak długo bez poparcia miejscowej ludności zaangażowanej w struktury konspiracyjne, jak również osób nie przynależących do organizacji (rodziny, znajomi, ludzie powodowani odruchem serca). Wielu z nich, cichych i często nieznanymi bohaterów, za pomoc niesioną partyzantom zapłaciło najwyższą cenę. Setki, jeśli nie tysiące takich rodzin w skali całego kraju przeżyło aresztowania, szykany i kolejne lata pełne cierpienia i upokorzeń. Żyjąc w milczeniu i zapomnieniu, z pokorą znosili swój los, a o minionych koszmarach często bali się mówić nawet własnym dzieciom.

Rodziny wyklęte

Gehenna tych ludzi nie kończyła się z chwilą zabicia ostatniego partyzanta, ale zazwyczaj był to dopiero początek, często wieloletnich i wielopokoleniowych dramatów. Tragedia rodziny Borychowskich na Podlasiu, która przeszła „drogę krzyżową” za pomoc udzielaną oddziałom 6. Brygady Wileńskiej AK, Kołakowskich i Miączyńskich z Mazowsza za wsparcie patroli st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja” z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Żaków, Dziachanów, Zarzyckich, Kaszczuków czy Dobrowolskich z Lubelszczyzny, będących ostoją walczących tam od jesieni 1944 r. partyzantów Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), to jedynie wierzchołek góry lodowej. W każdym zakątku kraju, gdzie antykomunistyczni partyzanci prowadzili walkę, „władza ludowa” nie miała litości dla swych przeciwników, a odwet nie omijał nawet małych dzieci. Współpracownicy i rodziny żołnierzy podziemia przez dekady niosły nie tylko krzyż cierpienia po stracie bliskich – mężów, synów, ojców czy braci, lecz także piętno rodziny „bandyckiej”, co w praktyce wiązało się z całym wachlarzem szykan utrudniających i tak wyjątkowo ciężkie życie pod rządami komunistów. Co najgorsze, w cierpieniu, którego doświadczali przez dziesiątki lat, musieli trwać całkowicie samotni i milczący, nie mogąc liczyć na choćby cień współczucia, pomocy czy zrozumienia, co było wynikiem wieloletniego, intensywnego terroru, propagandy, polaryzacji nastrojów i dyktatu PPR-PZPR, a co za tym idzie całkowitego zastraszenia i sparaliżowania społeczeństwa.

Przez dziesiątki lat komuniści do tego stopnia zafalszowali historię instalowania swej władzy w Polsce, że jeszcze dzisiaj trudno jest uwierzyć, iż metody jakimi się posługiwali niewiele różniły się od działań niemieckiego okupanta podczas wojny. Doskonały obraz realiów panujących w okresie pierwszych lat rządów partii z sowieckiego nadania dają fragmenty raportu szefa WUBP w Warszawie ppłk. Tadeusza Paszty oraz dowódcy WBW województwa warszawskiego płk. Rubinsztejna z 28 grudnia 1946 r., na temat działań „władzy ludowej” wymierzonych w ludność powiatu sokołowskiego, prowadzonych pod koniec 1946 r. (trzeba pamiętać, że analogiczne działania prowadzone były we wszystkich powiatach, gdzie walczyła antykomunistyczna partyzantka). Lektura tego raportu nieodparcie przywołuje skojarzenia z okupacją niemiecką, a przecież opisuje okres Świąt Bożego Narodzenia 1946 r. w jednym z rejonów Podlasia:

W dniach od 24-27 XII 1946 r. grupa nr 1 przeprowadziła operacje we wsiach Dzierzby, Sewerynowka, Bujaty, Korczew, Józefin, Księżopole-Budki, Paczuskiduże, Tosie Krupy, Rytele Świeckie i Garnek. Grupa nr 2 we wsiach Ob`ryte, Pełchy i Wojtkowice-Glinne. Przepuszczono przez „filtr” ponad 250 osób, konfiskując jednocześnie inwentarz żywy u rodzin bandyckich lub udzielających pomocy bandytów. We wsi Wojtkowice-Glinne na 19 istniejących gospodarstw 14 gospodarstw okazało się bandyckich. U wszystkich 14-tu rodzin inwentarz żywy został skonfiskowany, u 5-ciu rodzin niezwiązanych z bandami – pozostawiono [...] W dniu 24 XII 1946 r. we wsi Kamieńczyk został publicznie rozstrzelany Florczak Aleksander za systematyczne przetrzymywanie bandy „Młota” i udzielanie jej pomocy przez przeprowadzanie wywiadu na rzecz bandy [...] ludność powiatu sokołowskiego jest bardzo przestraszona, na widok i odgłos samochodu wszyscy uciekają ze wsi [...] ludność powiatu sokołowskiego poczuła władzę państwową i zaczyna się z nią liczyć.

Trzeba podkreślić, że nie były to odosobnione przypadki, ale stała metoda postępowania wobec osób podejrzanych o wspieranie podziemia i sposób na zastraszenie społeczeństwa, co dobitnie ukazują fragmenty wspomnień Władysława Szpadzika, od września 1947 r. funkcjonariusza PUBP w Siedlcach, który z dumą opisywał pacyfikacje podlaskich wsi prowadzone latem 1948 r. przez grupy operacyjne UB-KBW:

[...] należało tak przeprowadzać rewizje, by efekty były. Toteż dostawało się pod swoje dowództwo żołnierzy z KBW stacjonujących w Łosicach. I każda akcja musiała mieć wyniki. Żołnierze KBW to było wojsko tak pewne, że z nimi

można było prowadzić każdą akcję z pełnym zaufaniem. Ale trzeba ich było także dobrze trzymać na wodzy, bo byli gotowi robić to, co tylko mogło dokuczyć bandytom lub ich rodzinom. Pewnego razu otrzymałem pod dowództwo taką grupę, dano nam konkretne dane co do ilości broni w tym zabudowaniu. Wyjechałem, wskazanych osobników zatrzymaliśmy, broń również została znaleziona [...]. Brałem udział w wielu akcjach likwidacyjnych i rewizjach, ale to co zrobili moi żołnierze [KBW] przewyższało moje umiejętności, w poszukiwaniu broni zrywali podłogi, posadzki, kosami przecinali wiązania strzeszaków [snopków] dachów. Tak, że w kilkunastu minutach całe niemal tak obory jak i chlewy były jak rumowisko, ponadto kierowca wozu ciężarowego pod namową swoich kolegów żołnierzy przywiązał linę do węglów [i] odjechał przewracając budynek. W tym czasie po terenie tak Szef PUBP [w Siedlcach] [Włodzimierz] Kaliszczuk jak i dowódca KBW mjr [Antoni] Kondraciuk prowadzali inspekcję jeżdżąc „gazikiem” przyglądali się naszym poczynaniom. [...] po każdej akcji odbywano z nami narady sprawozdawcze i wyciągano odpowiednie wnioski na przyszłość. [...] Podsumowania akcji dokonał szef PUBP Kaliszczuk, [który] wszystkie grupy i ich prace ocenił pozytywnie, niektórym dowódcom za nieznanie broni dobrze się oberwało. Pod koniec powiedział, że jeżdżąc w kontroli widział tylko jedną właściwie przeprowadzaną rewizję, to znaczy mojej grupy. Wyjaśniając, że jeżeli nie będziemy właściwie dokuczać tym, którzy pomagają bandom to nigdy ich nie zlikwidujemy. [...] Podsumowując mówił, [że] wjeżdżając do wioski z daleka widział rewizję jednej tylko grupy mojej. A jeżeli on widział, to widzieli ją również jej mieszkańcy, a o to głównie chodzi, by unikali kontaktów z bandami.

Dokumentacja wytworzona przez funkcjonariuszy UBP potwierdza również niezbiecie, że bez pomocy licznej i sprawnie działającej terenowej siatki współpracowników, czy – jak ich nazywano w dokumentach bezpieki – „elementów szlachecko-kułackich”, „meliniarzy”, oddziały partyzanckie nie mogłyby prowadzić swojej wieloletniej walki. Siatkę tworzyli gospodarze i ich rodziny, należący często do dawnej sieci współpracowników AK i NSZ z okresu II wojny światowej. Zapewniali oni nie tylko schronienie i wyżywienie, ale byli przede wszystkim istotnym źródłem informacji o ruchach wojsk, KBW, MO i UB. Pełnili funkcje łączników i kurierów, w gospodarstwach magazynowano broń i amunicję, rzeczy osobiste i zdobyte podczas akcji. Ich domy stanowiły jednocześnie skrzynki kontaktowe, miejsca spotkań, punkty sanitarne. Odpowiednio do swoich umiejętności świadczyli usługi krawieckie czy szewskie, dokonywali zakupów, odbierali pocztę, zapewniali transport.

Członkowie oddziałów chronili w miarę możliwości tożsamość swoich pomocników, jednak szeroko zakrojone represje aparatu bezpieczeństwa obejmowały wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób występowali przeciwko nowemu reżimowi. Współpracownicy partyzantów byli inwigilowani przez ubeckich konfidentów (niejednokrotnie członków rodziny, sąsiadów), zatrzymywani potajemnie i pod groźbą aresztowania zmuszani do współpracy z bezpieką. W ich zabudowaniach przeprowadzano rewizje, zakładano „stałe zasadzki” na członków oddziałów, a nawet podsłuchy. „Meliniarze”, aresztowani za współpracę z oddziałami podziemia, poddawani byli w śledztwie brutalnym przesłuchaniom. Po zakończeniu postępowań ich sprawy rozpatrywały, niejednokrotnie w trybie doraźnym, Wojskowe Sądy Rejonowe, które na publicznych sesjach wyjazdowych w miejscach zamieszkania oskarżonych, w celu zastraszenia społeczeństwa orzekały wieloletnie wyroki pozbawienia wolności, a nierzadko również kary śmierci. Część z osadzonych umierała w trakcie odbywania kary, nie wytrzymując surowych, więziennych warunków (np. Marianna Jeziorska z Niedziałek za pomoc oddziałowi NZW por. Wacława Grabowskiego „Puszczyka”, czy Wacław Laskowski „Wielki” ze wsi Dziarno za wsparcie patroli st. sierż. „Roja”). Dodatkową karę stanowił „przepadek mienia” skazanych, co pozbawiało de facto ich rodziny całego majątku.

Pomimo tego, dziesiątki tysięcy naszych rodaków systematycznie przez długie lata wspierało podziemie, za co przynajmniej kilkanaście tysięcy z nich zapłaciło bardzo wysoką cenę... wielu zaś najwyższą.

Rodzina Żaków

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Lubelszczyznę w lipcu 1944 r., nowa władza rozpoczęła na zajętych terenach, przy pomocy wojsk sowieckich, NKWD oraz formującego się Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, brutalną rozprawę z żołnierzami niepodległościowego podziemia i działaczami Polskiego Państwa Podziemnego. Powiat włodawski, gdzie podziemie było dość liczne i dobrze zorganizowane, również nie uniknął działań represyjnych, które w pierwszej kolejności spadły na partyzantów i członków siatki terenowej Obwodu AK Włodawa.

Już pierwsze spotkanie około 300-osobowego III batalionu 7. pułku piechoty Legionów Armii Krajowej (OP 7/III), pod dowództwem komendanta włodawskiego Obwodu AK, kpt. Bolesława Flisiuka „Jaremy” z jednostkami Armii Czerwonej, do którego doszło 23 lipca 1944 r. w lesie pod Puchaczowem, zakończyło się rozbrojeniem polskiego oddziału. Dopiero po interwencji kpt. „Jaremy”, najprawdopodobniej przez wzgląd na niedawną współpracę batalionu AK ze zgrupowaniem partyzanckim ppłk. Iwana Banowa „Czornego”, dowództwo sowieckie podjęło rozmowy z polskim sztabem i po 24 godzinach broń została zwrócona. Jeden z ówczesnych żołnierzy AK, Ryszard Jakubowski „Kruk”, aresztowany później przez UB, zeznał:

Po upływie niecałych 24 godz. broń całemu naszemu oddziałowi została zwrócona z powrotem, z tym, że [poinformowano nas, iż] dostaniemy dodatkowych dowódców z Armii Radzieckiej i otrzymamy dodatkowo znormalizowaną broń oraz będziemy mieli własny odcinek frontu u boku Armii Radzieckiej. Do czasu przydzielenia nowych dowódców i broni dostaliśmy kilka dni wypoczynku, w tym to czasie nasze d[owó]dztwo zarządziło ostre pogotowie i nocą wymaszerowaliśmy z Puchaczowa do Łęcznej i dalej, aż pod Krasnystaw.

Partyzanci AK, przez las puchaczowski i Biskupice, dotarli do Trawnik. Tam do kpt. „Jaremy” dotarł rozkaz komendanta lubelskiego Okręgu Armii Krajowej o rozwiązaniu oddziałów AK w okręgu, który wykonano 30 lipca 1944 r. w rejonie Latyczowa (pow. krasnostawski). III batalion 7 pp. AK został rozformowany, a większość żołnierzy wszystkich trzech kompanii zdała broń i została rozpuszczona do domów z rozkazem trwania w konspiracji. Dla wielu z nich nie oznaczało to jednak końca walki. Niebawem zmuszeni byli podjąć ją na nowo, tym razem z sowieckim i komunistycznym okupantem.

W okresie od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r., mimo nasilających się aresztowań i pacyfikacji powiatu włodawskiego, lokalne struktury Armii Krajowej zostały zachowane. Nadal działała Komenda Obwodu AK Włodawa, na czele której stał kpt. Bolesław Flisiuk „Jarema”. Po jego aresztowaniu w grudniu 1944 r., obowiązki komendanta przejął kpt. Marian Parzebucki „Mars”, który wcześniej odpowiadał za całość działań grup bojowych w obwodzie.

Już na przełomie sierpnia i września 1944 r. kpt. Marian Parzebucki „Mars” i plut. Józef Strug „Wilki” rozpoczęli odtwarzanie oddziału partyzanckiego, w którego skład weszli ich byli podkomendni, wielu ukrywających się przed poborem do wojska oraz dezertery z „ludowego” WP. Partyzanci stacjonowali we wsi Czarny Las, głównie w gospodarstwach Feliksa Żaka (ojca) i Czesława Mendla, znanych i zaufanych kwaterach jeszcze z okresu okupacji niemieckiej, a dwaj synowie Żaka – Feliks i Stanisław byli podkomendnymi plut. „Wilki”. Również w domu Żaka, przez pierwsze półrocze 1944 r. ukrywał się Józef Strug, pełniący wówczas funkcję zastępcy komendanta placówki AK w Załuczu Starym. Wraz z plut. „Wilkiem” ukrywał się również jego brat Eugeniusz Strug. Oddział liczył kilkunastu ludzi, którzy w większości byli mieszkańcami Czarnego Lasu, Załucza i okolicznych wsi. Byli to m.in.: Stefan Dziubiński, Waclaw Dziubiński „Wacek”, Zdzisław Piskorski, Marian Tomaszewski, Feliks Żak (syn), Stanisław Żak, Stanisław Pytka „Spław”, Mieczysław Suchorab, Stanisław Osko, Michał Mazur i Witold Podleśny „Wrona”. Z czasem dołączali kolejni ukrywający się żołnierze AK, a 6 listopada 1944 r. oddział zasililo czterech dezertersów WP z jednostki stacjonującej we Włodawie: chor. Lis, szer. Majewski, szer. Jarosiewicz i szer. Józef Wuszczewski.

W październiku 1944 r. tworzenie oddziału samoobrony rozpoczął ppor. Konstanty Piotrowski „Zagłoba”, były dowódca 3. kompanii III batalionu 7 pp. Leg. AK. Partyzanci stacjonowali nieopodal kol. Białka na skraju Lasów Parczewskich, a trzon oddziału tworzyli członkowie placówek AK wchodzących w skład III rejonu, jak również ukrywający się na tym terenie żołnierze 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz dezertery z „armii Berlinga”. Rejon działań obejmował

początkowo gminy: Uścimów, Dębowa Kłoda, Tyśmienica oraz okolice Parczewa i Ostrowa Lubelskiego.

W tym samym czasie działania podjął również ppor. Witold Lamorski „Lont”, były podkomendny mjr. Flisiuka „Jaremy” w III batalionie 7 pp AK, a jego kilkunastoosobowa grupa operowała na styku powiatów włodawskiego, chełmskiego i lubartowskiego, współdziałając z grupami kpt. „Marsa” i ppor. „Zagłoby”.

Siły obwodu znacznie wzrosły, gdy 12 października 1944 r., z 31. pp „ludowego” WP, stacjonującego w Białce (pow. Krasnystaw), wraz grupą ponad 600 żołnierzy zdezerterował por. Mieczysław Pazderski „Szary”, od 1942 r. komendant placówki NOW-NSZ w Zezulinie (gm. Ludwin, pow. Lubartów), która w maju 1944 r. – w ramach akcji scaleniowej – podporządkowała się AK. Po ucieczce z Białki, „Szary” powrócił do Zezulina i w gm. Ludwin szybko zorganizował około 20-osobowy oddział partyzancki, składający się z byłych podkomendnych oraz dezertorów z WP i MO, w tym członków 27. Wołyńskiej DP AK. Uroczysta przysięga oddziału „Szarego” odbyła się 17 października 1944 r. w Zezulinie, po czym dowódca podporządkował oddział komendantowi Obwodu AK Włodawa mjr. Flisiukowi „Jaremie”, rozpoczynając ścisłą współpracę z grupami „Marsa”, „Zagłoby” i „Lonta”.

Oddziały te wspierane były doraźnie przez członków placówek terenowych, czego przykładem może być kilkuosobowa grupa pod komendą Zbigniewa Cichońskiego, syna Stefana Cichońskiego, dziedzica majątku Dębowiec. W jej skład wchodziłi ludzie wysiedleni zza Bugu i synowie miejscowych fornali, których stałym miejscem zamieszkania i pracy był wspomniany majątek.

Głównymi zadaniami wszystkich grup bojowych (dowodzonych przez kpt. „Mars”) była samoobrona wobec działań komunistycznych organów bezpieczeństwa, walka z pospolitym bandytyzmem i odbieranie broni ludności cywilnej, przeciwdziałanie w ściąganiu kontyngentów, zdobywanie informacji wywiadowczych i zaopatrzenia. Mimo zmasowanych działań sił komunistycznych, jesienią 1944 r. w powiecie włodawskim podziemie podjęło akcje o charakterze zbrojnym. Najczęściej sprowadzały się do rozpoznania wywiadowczego, ostrzegania i ukrywania poszukiwanych, ewidencjonowania ludzi szczególnie aktywnych w zwalczaniu AK, a w uzasadnionych przypadkach do likwidacji takich osób, jak też funkcjonariuszy aparatu represji i żołnierzy sowieckich. Było to możliwe dzięki szerokiemu poparciu lokalnego społeczeństwa, o czym pisał w sprawozdaniu wojewoda lubelski Wacław Różga:

[...] trzeba stwierdzić, że płatni agenci londyńscy częściowo opierają się na masach, że agitują te masy, i że znajdują posłuch u nich, gdyż niemożliwy byłby

pobyt band akowskich we wsiach, gdyby część mas chłopskich nie sprzyjała tym bandom, bo przecież w każdej wsi, pomimo terroru, może znaleźć się chociaż jeden odważniejszy z mieszkańców, który by o takim postoju bandy doniósł organom bezpieczeństwa, a to się nie zawsze zdarza i nie wszędzie.

Ogólny nadzór nad całością działań we włodawskim Obwodzie AK sprawował jego komendant kpt. Bolesław Flisiuk „Jarema”, przy którym na stałe przebywało około 10 ludzi ochrony sztabu, a kwaterowali m.in. w gospodarstwach Alfonsa Dudkiewicza i Nikodema Krzyżanowskiego „Burzy” w Załuczu Starym, Stanisława Marcinkowskiego „Brzytwy” w Lipniaku, Bronisława Armacińskiego „Tajfun” w Zbójnie lub w Sękowie u członków rodziny komendanta. Kontakt między sztabem obwodu a dowódcą grup dywersyjnych utrzymywał zastępca „Jaremy”, kpt. Witold Drozdowski „Aleksander”, który był częstym gościem w Czarnym Lesie, choć czasami na odprawy do tej wsi przyjeżdżał osobiście sam komendant obwodu kpt. Flisiuk, którego partyzanci nazywali „Tatą”.

Większość przytoczonych informacji na temat grup dywersyjnych AK w pow. włodawskim pochodzi z dokumentów wytworzonych przez funkcjonariuszy UBP, które pozyskali dzięki doniesieniom agenta o kryptonimie „Kaleka”, którym okazał się były dowódca plutonu w oddziale AK Mariana Parzebuckiego „Marsa”, ppor. Grzegorz Szczęśniewski „Aleksander”/„Tarcza”. Na początku listopada 1944 r. Szczęśniewski, który mieszkał wówczas u rodziny swojej żony w Lublinie, w nieznanych okolicznościach został zwerbowany przez lubelski WUBP. 8 listopada podpisał zobowiązanie do współpracy, w którym deklarował:

Ja Szczęśniewski Grzegorz zamieszkały Wytyczno gm. Wola Wereszczyńska i w Lublinie ul. Długa 38 m. 6, zobowiązuję się podać wiadome mi materiały dotyczących osób działających na szkodę Państwa Polskiego i narodu oraz wykonać sumiennie powierzone mi zadania. Wszystko co mi jest wiadome będę zachowywał jako tajemnice i nikomu nigdy jej nie zdradzę, w żadnych okolicznościach tego nie powiem. [O] Odpowiedzialności osobistej w razie rozgłaszania wiadomości tajemnicy Państwowej jestem uprzedzony i poniosę surową karę. Materiały będę dawał pod pseudonimem „Kaleka”.

W wyniku jego donosu, w nocy z 22 na 23 listopada 1944 r., pododdział 64. Zbiorczej Dywizji WW NKWD, wsparty operacyjnie przez funkcjonariuszy UBP, przeprowadził we wsi Czarny Las (gm. Ludwin) operację przeciwko partyzantom Obwodu AK Włodawa, pod komendą kpt. Bolesława Flisiuka „Jaremy”. W meldunku majora Gwardii Masiutkina z 21 listopada 1944 r. czytamy:

Dzisiaj tj. 21.11.1944 roku przybył agent bezpieczeństwa publicznego z powiatu włodawskiego i poinformował, że we wsi Czarny Las, gmina Ludwinów [sic! – Ludwin], powiat Włodawa, ukrywa się dowódca 22 [sic! – 7] pułku piechoty AK, major „JAREMA” (FLISZUK [sic! – Flisiuk] Bolesław) ze swoim sztabem, zastępcą kapitanem „ALEKSANDREM” [kpt. Witold Drozdowski], „POŻOGĄ” i innymi członkami AK, razem 70 ludzi. Uzbrojeni są w 15 lekkich karabinów maszynowych, pozostała broń to: pistolety maszynowe PPSz i angielskie STEN. [Odrębna dekretycja:] Wydzielono 120 ludzi 21.11.44. Wyjazd o godz. 7.00 22.11. samochodami.

W następstwie doniesienia agenta „Kaleki”, Szef Sztabu 64. Dywizji NKWD ppłk. Gorielów wydał Szefowi 2 Oddziału Wydziału Operacyjnego, mjr. Kornijenko, rozkaz bojowy, w którym pisał:

1. W okolicy Czarnego Lasu ukrywa się banda AK w liczbie 70 ludzi. Banda jest uzbrojona w 15 ręcznych karabinów maszynowych, karabiny.
2. W celu likwidacji bandy wydzielili ze składu grupy manewrowej 120 ludzi pod Waszym dowództwem. Operacją dowodzi major ŁOZOWOJ.
3. Gotowość do wyjazdu do godz. 7 00 22.11.44 roku. Do przewozu ludzi na miejsca operacji oddaje się Wam 5 samochodów z kompanii dowozu sztabu dywizji.
4. Trasa marszu: Lublin, Piaski, Dorohucz, Zabrodzie.
5. Skład osobowy zabezpieczyć w żywność na 2 doby. O wyjeździe na operację zameldować.

22 listopada 1944 r. grupa manewrowa NKWD, wspierana przez funkcjonariuszy UBP wyruszyła do wsi Ludwin, gdzie zajęła pozycje wyjściowe do ataku. Szczegóły wydarzeń znane są z raportu funkcjonariusza WUBP w Lublinie ppor. Zdzisława Kubiaka do ówczesnego dyrektora Departamentu Kontrywywiadu w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego, płk. Romana Romkowskiego:

Dnia 22 na 23 [listopada 1944 r.] została przeprowadzona operacja we wsi Czarnolesie [sic! – Czarny Las]. Dnia 22.XI przyjechaliśmy do wsi Ludwin o godzinie 9 rano, gdzie został [agent] „Kaleka” [Grzegorz Szczęśniewski] wysłany na swe zadanie, gdzie miał z powrotem wrócić o godzinie 6 wieczorem. Ja wyjechałem po niego o 6.00, on już był, mówił, że oni [partyzanci AK] są we wsi. Dwóch ma spać u [Feliksa] Żaka, a jeden u księdza. 23/XI o godzinie 2 w nocy wyruszyliśmy z wioski Ludwin do wsi Czarny Las, przyszedliśmy na rozwidnienie. „Kaleka” wziął ze sobą 15 ludzi i zachodził z prawej strony wioskę, lecz druga grupa z 15 ludzi okrążyła z lewej strony, reszta zaś szła w głowę [sic!

– środek] wsi. Ja wraz z dwoma por[ucznikami] poszliśmy po języka w pierwszy dom wioski, zabrałem chłopca, który miał 14 lat, bo starszych nie było. Tylko wyszedłem z domu, zostawiając jednego tam, rozległy się strzały RKM-u i 2 wystrzały z rakiety. Był to znak nadania kierunku ucieczki tej bandzie. Zawiązał się bój. Oni zaczęli uciekać, nasze lewe skrzydło nie zdążyło jeszcze okrążyć wioski. Uciekali oni w kierunku jeziora. Było ich około 14 ludzi. Za nim puścił się w pogoń pluton naszego wojska, czego rezultatem było 3 zabitych członków bandy. Z domu [Feliksa] Żaka zaczęto strzelać z RKM-u, na co nasz oddział odpowiedział ogniem, w wyniku czego zapaliła się stodoła. Nieopodal domu [Feliksa] Żaka zostało 2 zabitych, 2 rannych, którzy się spalili w płonącej stodole i 2 rannych leżących w odległości około 150 m od domu Żaka w kierunku jeziora. Po zajęciu całej wioski zaczęliśmy szukać broni. Obok domu Żaka leżała radiostacja, w stodole u Żaka druga radiostacja, ta trochę była spalona, gdyż znajdował się tam skład broni. Wniosek taki wyciągam z tego, że kiedy zaczęła się palić stodoła, rozległy się ciągłe wybuchy i strzały rozrywających się pocisków. Sam gospodarz domu i stodoły – [Feliks] Żak, został zabity przez żołnierzy podczas próby ucieczki oraz syn jego Żak Feliks uciekał wraz z bandą, ale został zatrzymany. Według danych banda składała się z około 40 osób. Po całej operacji zatrzymano 26 osób, w tym 4 kobiety.

W sprawozdaniu operacyjnym 64. Dywizji NKWD nr 0039 z 25 listopada 1944 r. czytamy: 23.11.[19]44 r. Poszukiwanie i likwidacja bandy „AK” dowodzonej przez b[ylego] majora WP Fliszczyk [sic! – Flisiuk] Bolesława. Oddział Pościgowy Sam[odzielnej] Grupy Manewrowej w ilości 120 ludzi pod dowództwem d-cy majora Miedwiediewa w okolicach Czarnego Lasu (9040) starł się z grupą bandycką AK o liczebności 34 ludzi. W wyniku walki banda została całkowicie zlikwidowana. Zabito bandytów – 8, zatrzymano – 26. Zdobyte: karabiny – 5, pistolety maszynowe – 6, granaty ręczne – 16, naboje – 4560, radiostacje – 2. Oddział pościgowy strat nie poniósł.

Według raportu inspektora WUBP w Lublinie: 23 XI [19]44 r. został zlikwidowany oddział „Jaremy” z nast[ępującym] wynikiem: „Jarema” został zabity, zastępca jego ps. „Aleksander” został zaaresztowany, siedmiu ze sztabu „Jaremy” zostało zabitych, 27 zostało zaaresztowanych, 16 z oddziału uciekło.

Wbrew informacjom zawartym w raporcie, kpt. Bolesław Flisiuk „Jarema” nie został zabity. Udało mu się z częścią partyzantów przebić przez pierścień obławy, oderwać od pościgu i ukryć w terenie. Por. Parzebucki „Mars” ze swoimi ludźmi odskoczył kilkanaście kilometrów na południe i ukrył się w lesie pod Albertowem (gm. Brzeziny, pow. Lublin). Niedługo później nawiązał kontakt z grupą ppor. Konstantego Piotrowskiego „Zagłoby”.

Wśród zabitych, oprócz gospodarza Feliksa Żaka, byli N.N. por. „Stach” oraz brat poległego 30 października 1944 r. w Krasnem plut. pchor. Józefa Kozieradzkiego „Poraja”, kpr. Mieczysław Kozieradzki „Orlik”, który na początku listopada dołączył do oddziału kpt. „Marsa”.

Faktycznie jednym z aresztowanych przez NKWD był zastępca „Jaremy”, kpt. Witold Drozdowski „Aleksander”, natomiast pozostali zatrzymani, to w większości członkowie siatki terenowej i współpracownicy podziemia: Jan Barełkowski, Józef Choffa, Józef Chytry, Eugeniusz Cieszko, Aleksander Gurko, Czesław Brzyski, Paweł Kosina, Zofia Kondras, Stanisław Krysiak, Józef Wuszczewski, Michał Mazur, Władysław Mazurek, Roman Olszewski, Stanisław Ośko, Paweł Passon, Bernard Pasoń, Tadeusz Piastny, Witold Podleśny „Wrona”, Stanisław Pytka „Spław”, Mieczysław Suchorab, Feliks Szymański, Piotr Wycek, Feliks Żak (syn), jego matka Kamila Żak oraz siostry – Teresa i Zofia Żakówne. Grupa operacyjna zdobyła podczas akcji 2 radiostacje, 1 rkm, 6 automatów, 5 karabinów, 16 granatów, 5 „granato miotów” [granatników], około 7 tys. sztuk amunicji, a ponadto „dynamo [prądnicę], około 3-ch tysięcy drobnej monety polskiej” i odezwę do żołnierzy z datą 20 X 1944 r. Jak zapisano w raporcie: *Rzeczy te znajdują się w organach N.K. W.D.*

Zakończenie operacji nie oznaczało końca tragedii rodziny Żaków. Aresztowanych, w tym Feliksa Żaka, jego matkę Kamilę oraz dwie siostry: Teresę i Zofię, przewieziono do Lublina i osadzono w więzieniu na Zamku lubelskim. 7 lutego 1945 r. sporządzono akt oskarżenia i część aresztowanych w Czarnym Lesie stanęła przed Sądem Wojskowym Okręgu Lubelskiego pod przewodnictwem ppor. Edwarda Rataja. 14 lutego 1945 r. Feliks Żak i Józef Wuszczewski zostali skazani na karę śmierci. Wyrok na Feliksa Żaka zatwierdził 1 marca 1945 r. Naczelnny Dowódca WP gen. Michał Rola-Żymierski, odrzucając tym samym jego prośbę o ulaskawienie, natomiast Józefowi Wuszczewskiemu wyrok zamieniono na 10 lat więzienia i skierowano do kompanii karnej.

4 marca 1945 r. Feliks Żak został zamordowany w podziemiach budynku administracyjnego lubelskiego Zamku, a jego zwłoki pogrzebano w bezimiennej mogile na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie. Przed sądem stanęły również matka i siostry Żaka, które początkowo, z braku dowodów winy, zostały uniewinnione, jednak po odwołaniu złożonym przez prokuratora Prokuratury Wojskowej Jana Mastalerza, Wojskowy Sąd Okręgowy w Lublinie powtórnie rozpatrzył sprawę i 27 kwietnia 1945 r. skazał Kamilę Żak na 5 lat więzienia, a jej córki Teresę i Zofię, kolejno na 4 i 3 lata więzienia.

Warto na koniec przytoczyć fragment protokołu przesłuchania pięćdziesięciodwuletniej Kamili Żak z 23 stycznia 1945 r., kiedy ta prosta, dzielna kobieta, która niespełna dwa miesiące wcześniej straciła męża i syna, wtrącona do więzienia

wraz z pozostałą trójką swoich dzieci, dała przykład niezwykłego wręcz heroizmu i niezłomności w obliczu cierpienia. Gdy przesłuchujący ją funkcjonariusz WUBP w Lublinie, Antoni Trybus zapytał:

Czy oskarżona Kamila Żak przyznaje się do winy, że do dnia 23 XI 1944 r. nie powiadomiła w porę władz Bezpieczeństwa o przynależności syna Feliksa do org[anizacji] „Armii Krajowej”, która dąży do obalenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, że wiedziała o akcjach rabunkowych, w których Żak Feliks brał czynny udział, że wiedziała o broni, amunicji, o granatach i radiostacji, które znachodziły się w waszej stodole, jak i też o zebraniach, które odbywały się w waszym mieszkaniu i o rzeczach, które przywoził syn Żak Feliks do domu, z których korzystała rodzina Żaków?

otrzymał odpowiedź:

Do winy nie przyznaję się, a ponadto wyjaśniam co następuje: Ja swoich dzieci Żak Feliksa, Żak Zofię i Żak Teresę obwiniać nie mogę dlatego, że jestem ich matką. Mimo to, że oni zeznają i potwierdzają, że ja wiedziałam o przynależności syna Feliksa do org[anizacji] „A.K.”, że syn Feliks brał udział w rabunkach, że przywoził do domu zrabowane produkty i inne rzeczy, że w mojej stodole Feliks przechowywał broń, amunicję, granaty i radiostację, jak też o zebraniach członków „A.K.” w moim domu, ja o tym wszystkim wyżej zapisanym nie wiedziałam. Zaznaczam i podkreślam, że ja do wyżej zadanego mi pytania wraz z oskarżeniem nie przyznaję się i zeznań Żaka Feliksa, Żak Zofii, Żak Teresy potwierdzać nie chcę i nie będę. [...] Ja do niczego nie przyznaję się i więcej nie mam nic do wyjaśnienia.

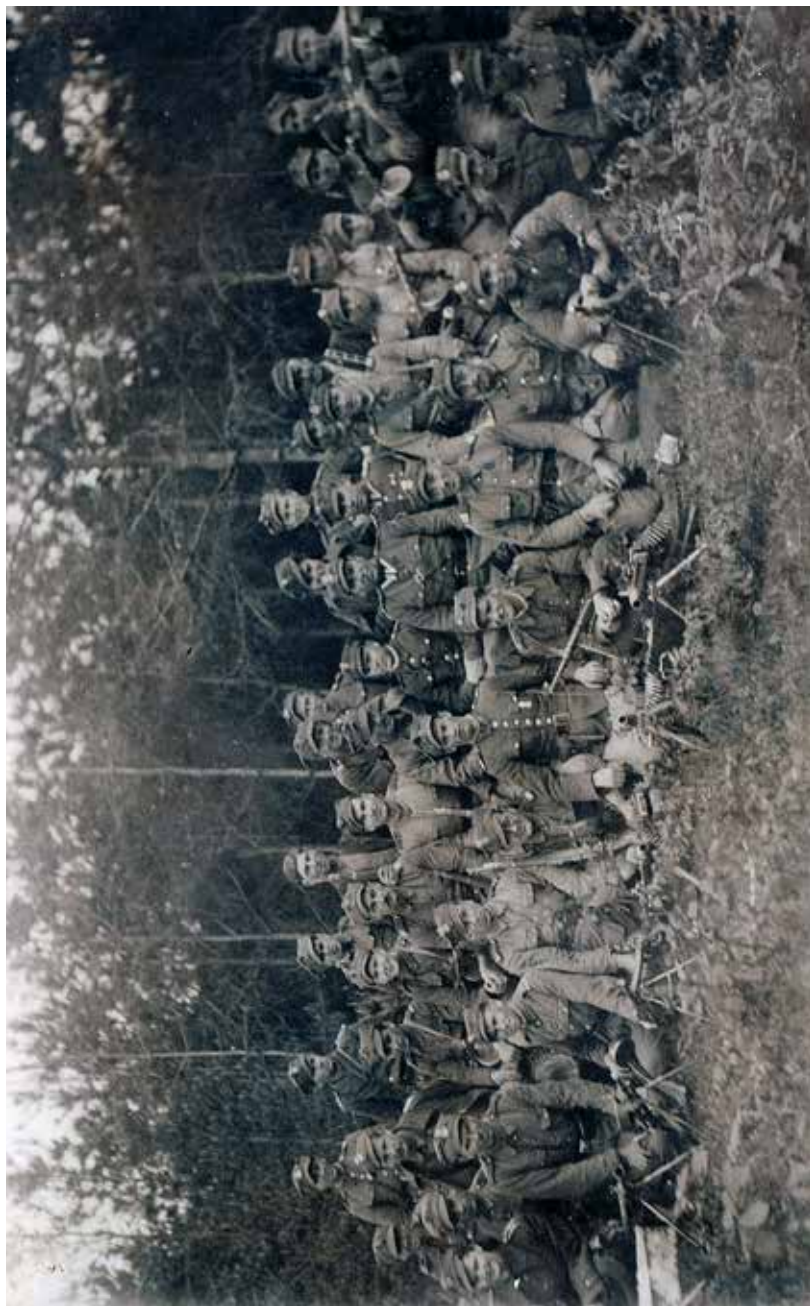
Podczas oblawy w Czarnym Lesie z rodziny Żaków uniknęła aresztowania jedynie pozostała dwójka dzieci – Urszula i Stanisław, jednak nie dane im było zaznać spokoju. Urszula została zatrzymana przez UB 9 lipca 1947 r. za kontakty z oddziałem por. Józefa Struga „Orдона” z Obwodu WiN Włodawa, za co skazano ją na 2 lata więzienia. Stanisław Żak, który był podkomendnym por. „Orдона”, w grudniu 1946 r. został uprowadzony i zamordowany w niejasnych okolicznościach, najprawdopodobniej przez grupę prowokacyjną PUBP w Chełmie, złożoną z ormowców z Wólki Tarnowskiej. Po długotrwałych poszukiwaniach jego zwłoki odnalazła matka w sitowiu jednego z pobliskich jezior.

Epilog tych tragicznych wydarzeń nastąpił kilka miesięcy później, gdy 5 czerwca 1945 r. około 20-osobowa bojówka rejonowa, pod dowództwem komendanta

rejonu II Obwodu AK-DSZ Włodawa por. Klemensa Panasiuka „Orlisa”, w porozumieniu z dowódcą oddziału partyzanckiego ppor. Konstantym Piotrowskim „Zagłobą”, ujęła Grzegorza Szczęsniewskiego, agenta UB o ps. „Kaleka”, który od stycznia 1945 r. był już komendantem posterunku MO w Wytycznie. Partyzanci wprowadzili Szczęsniewskiego do kol. Olszowo, gdzie w domu Heleny Brzyskiej był przez całą noc przesłuchiwany przez „Zagłobę” i „Orlisa”. Po udowodnieniu winy dowódcy wydali na niego wyrok śmierci, który z rozkazu por. Panasiuka wykonał późniejszy komendant oddziału partyzanckiego Obwodu WiN Włodawa, ppor. Leon Taraszkiewicz „Jastrząb”.



1. Partyzanci III batalionu 7. pp Leg. Obwodu AK Włodawa, kol. Zahajki, 3 maja 1944 r. Na dole kadra zgrupowania. Od lewej leżą: Jan Gawron „Piast”, ppor. Klemens Panasiek „Żytosław”, „Orlis”, ppor. Ludwik Patys „Lupa”, ppor. Konstanty Piotrowski „Zagłoba”, por. Marian Parzebucki „Mars”, sierż. Stanisław Kwiatkowski „Boston”. (AIPN)



Partyzanci z oddziału Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego” (siedzi w środku, ósmy od lewej), 1945 r.
(AIPN)



Od lewej: por. Józef Strug „Wilka”, „Ordon”,
sierż. Walenty Wańkiewicz „Strzała”,
kol. Orzechów, maj 1947 r. (AIPN)



Partyzanci Obwodu AK Włodawa.
Od lewej: Feliks Żak, zamordowany
w więzieniu na Zamku w Lublinie
4 marca 1945 r. (AIPN)



Stanisław Żak, erkaemista z oddziału AK
por. Józefa Struga „Wilka”, „Ordon”,
zamordowany przez grupę prowokacyjną
PUBP w Chełmie w grudniu 1946 r. (AIPN)



Urszula Żak, zatrzymana przez UB 9 lipca
1947 r. i skazana na 2 lata więzienia za
współpracę z grupą por. Józefa Struga
„Ordon”. (AIPN)

Protokół

wykonania wyroku śmierci

Miejsce postoju Lublin

dnia 4. marca 1945 r.

Podpisani:

Prokurator nrcepr. Czerwina Aleksandra ppom

Leż wypr. b. St. Złazek Kładwan

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego sierż. Zygaczy Wiesław

w obecności ks. sup. Jaworowskiego oraz Komendanta Więzienia ppom

Sawerska Michała stwierdzają, że w dniu dzisiejszym o godz. 15-15³⁰

został rozstrzelany Zan Feliks i Felina w 29.V.1940. skazany

dnia 1945 r. na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Główny - Lublin

na podstawie art. 88 KPK.

Zgon rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator Czerwina Aleksandra

Lekarz St. Sawerska

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego Wiesław Zygaczy sierż.

Ks. Jaworowski



Protokół wykonania wyroku śmierci na Feliksie Żaku. (AIPN)

Rodzina Dziachanów

W niedzielę, 8 września 1946 r., 38-osobowa grupa operacyjna złożona z funkcjonariuszy UB i MO wyjechała do Ignasina (gm. Fajslawice, pow. Krasnystaw), gdzie w gospodarstwie rodziny Dziachanów kwaterował ppor. Antoni Kopaczewski „Lew” z kilkoma podkomendnymi. Osaczeni partyzanci podjęli próbę wyrwania się z okrycia.

Antoni Kopaczewski urodził się 25 maja 1918 r. w Majdanie Brzezickim nieopodal Piask. Brał udział w wojnie obronnej 1939 r., a po jej zakończeniu zaangażował się w struktury ZWZ, a następnie Armii Krajowej. Niewiele wiadomo o działalności „Lwa” w czasie okupacji niemieckiej, jednak z relacji świadków wiadomo, że jako przedwojenny podoficer i żołnierz żandarmerii WP otrzymał funkcję zastępcy dowódcy oddziału specjalnego rejonu III AK.

Po wkroczeniu na Lubelszczyznę Armii Czerwonej, Kopaczewski pozostał w konspiracji. W chwili powołania struktur WiN, jesienią 1945 r. dowództwo Inspektoratu lubelskiego WiN powierzyło „Lwu” i jego współpracownikom zadanie utworzenia niewielkiego oddziału zajmującego się redagowaniem, wydawaniem i kolportowaniem ulotek oraz biuletynu organizacyjnego „Wolność i Niezawisłość”. Konspiratorzy zajmowali się także zbieraniem materiałów wywiadowczych i przygotowywaniem meldunków sytuacyjnych na temat działań milicji, UB, NKWD i PPR. Partyzanci prowadzili działania zbrojne, w tym poskramianie pospolitego bandytyzmu, niebezpiecznych aktywistów komunistycznych oraz agentury działającej na ich terenie. Według źródeł komunistycznych oddział „Lwa” zlikwidował około 20 współpracowników bezpieczeństwa i milicjantów, a ogólną ilość akcji wykonanych do września 1946 r. przez jego grupę szacowano na 57.

Oddział operował przeważnie w gminie Fajstławice w powiecie krasnostawskim, a ich najbardziej zaufane kwatery znajdowały się we wsi Ignasin, w zabudowaniach samotnej wdowy Joanny Matraszek, gdzie od 1942 r. znajdowała się drukarnia AK, a później WiN oraz w gospodarstwie Józefa Dziachana. Od sierpnia 1946 r. grupa „Lwa” znalazła się w Zgrupowaniu Oddziałów WiN mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. Jak pisał w pamiętniku Broński:

Otrzymałem polecenie od „Zapory” podjęcia kontaktu i ułożenia współpracy z oddziałem part[yzanckim] „Lwa” w pow. krasnostawskim. 23 sierpnia ([19]46 r.) wybrałem się tam ze swoim oddziałem i bawiłem przez parę dni. „Lew” – Antoni Kopaczewski – był czynnym pracownikiem AK w tamtym terenie za okupacji niemieckiej. Wśród społeczeństwa cieszył się bardzo dobrą opinią i obecnie był duchem przewodnim w walce z komunizmem. Miał małą grupkę zbrojną i szereg ludzi w terenie gotowych [w] każdej chwili. Po ustaleniu wszystkich szczegółów współpracy, rozstaliśmy się w atmosferze wzajemnej sympatii. Było to moje pierwsze i, niestety, ostatnie spotkanie z „Lwem”. W dwa tygodnie po tym, 8 września, banda UB zaskoczyła oddział „Lwa” na kwaterze. Wywiązała się nierówna walka, w której – po podpaleniu przez ubecjów zabudowań – zginął „Lew” i pięciu jego ludzi oraz gospodyni domu i jej dziecko. Miało to miejsce we wsi Ignasin gm. Fajstławice. Aresztowano również kilka osób za współpracę.

Tragedię, o której pisał kpt. „Uskok”, zapoczątkowało aresztowanie w Lublinie przez funkcjonariuszy UB Władysława Ziętka „Hejnał”/„Nieznanego”. Podczas przesłuchania poinformował ubeków, że „Lew” ze swoimi ludźmi przebywa na kwaterze u Dziachanów w Ignasinie. Szef WUBP w Lublinie Franciszek Piątkowski, tak na ten temat raportował 14 września 1946 r. do Departamentu III MBP w Warszawie:

Dnia 8 września 1946 r. został zatrzymany przez P.U.B.P. w Lublinie Ziętek Władysław ps. „Hejnał”, „Nieznany” Kom[endant] rejonu organizacji „WiN”. W toku przesłuchania w/w ustalono, że w Miejscowości Ignasin gm. Fajstławice Pow. Krasnostaw u ob. Dziechana Józefa zam. we wspomnianej miejscowości znajduje się maszyna do pisania oraz powielacz rotacyjny, którym „Hejnał” posługiwał się dla pisania ulotek i rozkazów do swoich podwładnych. Oprucz [sic!] tego „Hejnał” stwierdził, że u w/w Dziechana często przebywa „Lew” Kopaczewski Antoni, wraz z 5-6 ludźmi. Na podstawie tych zeznań P.U.B.P. w Lublinie niezwłocznie zorganizował grupę operacyjną, złożoną z 38-miu

funkcjonariuszy U.B. i M.O., która wyjechała do wskazanej miejscowości celem zbadania prawdziwości podanych faktów.

W tym czasie „Lew” i jego podkomendni rozlokowali się na nocleg w stodole, pozostawiając na warcie Stanisława Pędraka „Poleszuka”. Nad ranem 8 września 1946 r. grupa operacyjna, która skrycie podeszła pod zabudowania, została w ostatniej chwili zauważona przez wartownika i ostrzelana, jednak było już za późno na ucieczkę. Pierścień okrążenia wokół gospodarstwa Dziachanów został zamknięty, a partyzanci znaleźli się w „kotle” obstawionym kilkoma stanowiskami „erkaemów” przez funkcjonariuszy plutonu operacyjnego MO z Lublina. W dalszej części raportu Piątkowski napisał:

[...] po przybyciu grupy na miejsce okazało się, że grupa „Lwa” rzeczywiście się tam znajdowała, ponieważ wartownik bandy Pędrak Stanisław „Poleszuk”, stojący wówczas na warcie, strzelił trzykrotnie do grupy i zaczął uciekać w stronę lasu. Strzałami zaalarmował pozostałych członków bandy przebywających w stodole. Za uciekającym wartownikiem bandy pobiegło kilku żołnierzy, a ponieważ na ich wezwanie do zatrzymania się, nie tylko nie zatrzymał się, lecz strzelał jeszcze do żołnierzy, został zabity za lasem, w odległości około 500 m od zabudowań, w których banda kwaterowała.

Na odgłos strzałów „Lew” i jego żołnierze próbowali przerwać pierścień okrążenia, jednak zmasowany ogień broni maszynowej stanowił barierę nie do przebycia. Wszyscy zginęli w walce, a jej opis również znajdujemy w raporcie Piątkowskiego:

Bandyci przebywający w stodole na wszczęty alarm, otworzywszy drzwi od stodoły zaczęli strzelać do grupy operacyjnej, która okrążyła stodołę i wezwała bandytów do poddania się. Ponieważ bandyci poddać się nie chcieli przeto otworzono do nich ogień i wskutek obustronnej strzelaniny zapaliła się stodoła, w której bandyci się znajdowali. Bandyci przenieśli się do domu i obory murowanej i w dalszym ciągu ostrzeliwali się. Gdy pożar rozprzestrzenił się i objął również dom i oborę zaczęli się rwać miny, granaty i amunicja złożona tam przez bandę wobec czego bandyci nie mając innego wyjścia, postanowili przedrzeć się przez otaczający ich pierścień funkcjonariuszy U.B. i M.O. i uciec w kierunku lasu. Po wybiegnięciu z palących się budynków w odległości około 15-20 metrów od zabudowań dwóch [sic!] z nich upadło martwych, trzeci zaś zawrócił z powrotem na podwórze i ukrył się pod płotem i otworzywszy ogień

z automatu zranił funkcjonariusza M.O. ob[ywatela] Krężel Feliksa. Bandyta ten w toku dalszej walki został również zabity.

Dowodzący obławą funkcjonariusz lubelskiego PUBP Teodor Maksymiuk, w sporządzonym po akcji raporcie zapisał:

W dniu 7 na 8 września 1946 roku, Maksymiuk Teodor, kierownik śledczy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, wraz z pracownikami Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Powiatowej Lublin, udaje się, według danej wiadomości, do kolonii Ignasin, gmina Fajstlawice, powiat Krasnystaw, celem zlikwidowania bandy Kopaczewskiego ps. „Lew”. Banda tego dnia kwaterowała w domu Dziachanów, w kolonii Ignasin, powiat Krasnystaw, u członków tej bandy. Z rodziny tej u „Lwa” było dwóch synów i córka Dziachan Michalina ps. „Sikorka”, sanitariuszka „Lwa”. Po przybyciu pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Lublin i milicji pod zabudowania Dziachanów, gdzie była banda, bandyci zauważyli wojsko i zaczęli bój, który trwał około dwóch godzin. W czasie walki zostali zabici: dowódca bandy Kopaczewski Antoni ps. „Lew”, zastępca „Lwa” Pędrak Stanisław ps. „Poleszuk”, Dziachan Józef ps. „Wyścigowy” [sic! – „Pościgowy”], Sampolski Władysław ps. „Anioł”, Kisielewski Wincenty ps. „Lipa” i został spalony w budynkach Dziachana brat Dziachan Michaliny, Tadeusz ps. „Lis” [sic! – „Leśny”]. Natomiast zostali wydobyti z piwnicy płonącego domu, od kul zapalających: 1) członek bandy „Lwa”, Bańka Piotr ps. „Lisek”, 2) Dziachan Michalina, sanitariuszka „Lwa”, ps. „Sikorka”, 3) Sampolska Janina, żona bandyty – zabitego Sampolskiego ps. „Anioł”. Po wybiciu bandy „Lwa” i spaleniu się budynków, została znaleziona duża ilość broni maszynowej ppsz i pistoletów, dwa aparaty radiowe, w tym stacja nadawczo-odbiorcza, maszyna do pisania i spalony powielacz. Zdobyte i spalone rzeczy zostały przekazane do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Lublin. Strat ze strony Bezpieczeństwa i milicji nie było, prócz jednego rannego milicjanta.

W wyniku działań grupy operacyjnej 8 września 1946 r. w Ignasinie zginęło sześciu partyzantów: Antoni Kopaczewski „Lew”, Władysław Sampolski „Anioł”, Stanisław Pędrak „Poleszuk”, Józef Dziachan „Pościgowy”, Wincenty Kisielewski „Lipa” oraz Tadeusz Dziachan „Leśny”. Ponadto w wyniku zaccadzenia w piwnicy palącego się domu Dziachanów zmarli: Stanisław Dziachan, Helena Dziachan oraz jej córka – Anna. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment książki Hen-

ryka Pająka „Oni się nigdy nie poddali”, w której autor próbował zrekonstruować ostatnie chwile „Lwa” oraz jego żołnierzy i współpracowników:

Wincenty Kisielewski „Lipa” pierwszy wybiegł ze stodoły, prowadząc na oślep ciągły ogień ze swego erkaemu. Padł martwy po kilkunastu krokach. Wtedy „Lew” krzyknął do „Liska” [Piotr Bańka]: – Leć do mieszkania! Jak ciebie aresztują, powiedz, że zatrzymaliśmy ciebie siłą. Nie znasz nas! Po tych słowach „Lew” i „Aniołek” jednocześnie wybiegli ze stodoły, strzelając ze swoich MP-40. Ich automaty umilkły niemal jednocześnie, już po kilku sekundach. „Lisek” wyjrzał przez szparę w deskach i dostrzegł martwego „Lipę”, w innym miejscu nieruchome sylwetki „Lwa” i „Aniołka”. W środku pozostało już tylko dwóch – on oraz Tadeusz Dziachan „Leśny”. Ten powiedział, rezygnując z ucieczki: – Skacz do domu! Ja zostaję. Może się uda... „Lisek” wypadł z wrót stodoły i zygziem przebiegł ku mieszkaniu. Ściągał go jadowity syk kul. Dopadł drzwi sieni, a tam spod jego stóp dobiegł go głos: – Tu, do nas! To była piwnica. Skoczył do środka. W półmroku dostrzegł sylwetki i twarze całej rodziny Dziachanów oraz żony „Aniołka” – Janiny [Sampolskiej]. Jeszcze nie wiedziała, że od kilku minut jest już wdową. Dom podpalony kulami zapalającymi, stanął w płomieniach. To samo stało się ze stodołą. Na nieszczęście, w pobliżu otworu piwnicy stało kilka worków azotniaku. Pod wpływem wysokiej temperatury płonącego domu, azotniak zaczął się topić wydzielając trujące związki. „Lisek” doradzał, aby trzymali usta jak najbliżej ziemi. Czteroletnia córka Dziachanów – Ania, krzyczała nieprzerwanie, wchłaniając większe dawki oparów azotniaku. Wkrótce umilkła, jak się potem okaże, śmiertelnie zatruta gazem. Jej ojciec uniósł ją wyżej w nadziei, że u sufitu piwnicy będzie więcej czystego powietrza, lecz Ania bezwładnie już zwisała z jego ramion. Wkrótce i on padł nieprzytomny. Po dopaleniu się ognia, z piwnicy ubecy wydobyli martwych: Stanisława Dziachana, jego córkę Anię, żonę Helenę oraz nieprzytomną żonę „Anioła”, a także siostry: Michalinę („Sikorkę”) i Władysławę Dziachan. „Lisek” wydostał się o własnych siłach. W świetle poranka, w otoczeniu ubeków ujrzał „Nieznanego”. Zrozumiał, kto był sprawcą tragedii i jak do niej doszło. W pobliżu obory dostrzegł kolejną ofiarę pacyfikacji. Był to Józef Dziachan. Noc spędzał w oborze. W trakcie strzelaniny wybiegł na zewnątrz – i tak już został, dzieląc los pozostałych ofiar. Tadeusz Dziachan „Leśny”, który wcześniej pozostał sam w stodole, zaszył się w słomie. Płonąca stodoła pełna snopków, całkowicie zwegliła jego ciało. Nie próbował uciekać. Wolał śmierć w płomieniach niż kule ubeków lub tortury. Przez kilka dni nikt nie wiedział czy przeżył, uciekł, co się z nim stało. Żywiono nadzieję, że był

jedynym, który zdołał wymknąć się ze stodoły. Po kilku dniach, pod szczątkami spalonej stodoły, znaleziono i rozpoznano jego zwęglone zwłoki.

Po walce funkcjonariusze UB aresztowali ranną sanitariuszkę i łączniczkę „Lwa” – Michalinę Dziachan „Sikorkę”, jej siostrę Władysławę Dziachan, Janinę Sampolską oraz Piotra Bańkę „Liska”. Kobiety zostały wyciągnięte przez funkcjonariuszy MO już nieprzytomne i mocno poparzone. „Sikorka”, pomimo poważnych ran, była biciem i kopaniem doprowadzona do przytomności. Karol Matraszek w swoich wspomnieniach zaznaczał, że do pożaru przyjeżdżała nawet straż pożarna z Krasnegostawu. *Gasić kategorycznie zabroniono, ale odważny dowódca straży, upominał ubowca, żeby się nie znącał nad ledwie żywą, mocno poparzoną Michalinką Dziachan – córką gospodarzy. – A co, „Sikorce” piórka się trochę zeszkwarzyły... Te słowa ubowca długo powtarzano na Ignasynie.*

Podczas pożaru spalił się cały dobytek Dziachanów – dom, stodoła drewniana i murowana obora, w których po przeszukaniu znaleziono kilka jednostek broni. Nie był to jednak koniec gehenny współpracowników polskiego podziemia. Druga część grupy operacyjnej ruszyła do domu Joanny Matraszek, co tak wspominało rodzeństwo Aniela i Karol Matraszek:

Obstawili dom dookoła. Trzech weszło do izby. Pierwszy szedł, znany nam bardzo dobrze, bo jeszcze w piątek drukował u nas ulotki i biuletyn „Wolność i Niezawisłość”, Polskiego Państwa Podziemnego – partyzant Władysław Ziętek, ps. „Kulawy”. Teraz Ziętek, ubrany przez nich w ubecki mundur, w randze kapitana, z trzema gwiazdkami. Ujęty przed kilkoma godzinami, torturowany, służył im jako żywa tarcza. Tuż za nim wszedł drugi, z pistoletem w rękę. Trzeci, stanął w progu i mierzył z automatu w naszą stronę. Żądali wydania maszyny do pisania i wszystkiego, co pozostawili leśni. Mama powiedziała, że nic o tym nie wie. [...] Rozpoczęła się rewizja. Przetrzęsali każdy kąt. Przepytywali ostro i brutalnie chłopców, szczególnie starszego, dziesięcioletniego Józia, o maszynę do pisania i „leśnych”. Ubowiec groził mu i poszturchiwał go kijem. Znaleźli Józia pistolet na kapiszony, kupiony na odpuszcie. Zabrali, tryumfalnie wykrzykując, że jest to dowód na to, że dzieci, też są wychowywane na „bandytów”. Byli groźni, butni, podnieceni, rozgrzani sukcesem, cuchnący dymem. Mieli udaną akcję, bez strat własnych. Zlikwidowali cały oddział.

Funkcjonariusze UB aresztowali Joannę Matraszek, natomiast trójkę jej małoletnich dzieci zamknęli w komórce i zdemolowali budynki mieszkalne, wybijając

okna i zrywając dach. Wszystkich aresztowanych oraz zwłoki poległych partyzantów załadowano na ciężarówki i odwieziono do Lublina.

Likwidacja „Lwa” i jego ludzi nie zakończyła działań przeciwko współpracownikom oddziału, wobec których UBP nadal prowadził rozpracowanie pod kryptonimem „Szlachta”. Jego celem było ujęcie osób wspierających partyzantów; w ciągu tygodnia zatrzymano łącznie 14 osób. Niedługo później został aresztowany podkomendny „Lwa” – Zdzisław Dąbrowski „Senator”. Proces Michaliny Dziachan „Sikorki”, Piotra Bańki „Liska” oraz „Senatora” odbył się 15 stycznia 1947 r. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie, pod przewodnictwem kpt. Aleksandra Filiksa, „Sikorkę” skazano na 10 lat, a „Liska” na 15 lat więzienia. „Senator” został skazany na karę śmierci, którą wykonano już 27 stycznia 1947 r.

Joanna Matraszek bez sprawy sądowej i wyroku przebywała w areszcie osiem miesięcy. Zwolniono ją dopiero na mocy amnestii 14 kwietnia 1947 r. W ten sam sposób potraktowano Janinę Sampolską oraz Władysławę Dziechan, które zwolniono dopiero 13 marca 1947 r. Michalina Dziachan „Sikorka” opuściła więzienie dopiero po sześciu latach.



Antoni Kopaczewski „Lew” (AIPN)



Oddział Antoniego Kopaczewskiego „Lwa” (stoi pierwszy od lewej) na kwaterze w gospodarstwie Dziachanów w Ignasinie, maj 1945 r. (AIPN)



Podkomendni Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, Ignasin, czerwiec 1945 r. (AIPN)



Żołnierze „Lwa”, od lewej: Mieczysław Piłact „Rydz”, Władysław Sampolski „Aniołek”,
1946 r. (AIPN)



Zwłoki Antoniego Kopaczewskiego „Lwa” i czterech jego żołnierzy poległych w Ignasinie 8 września 1946 r. Zdjęcie wykonane przez funkcjonariuszy UB (AIPN)



Żona „Lwa”, Cecylia Kopaczewska z synami – Czesławem i Antonim, 1946 r. (AIPN)



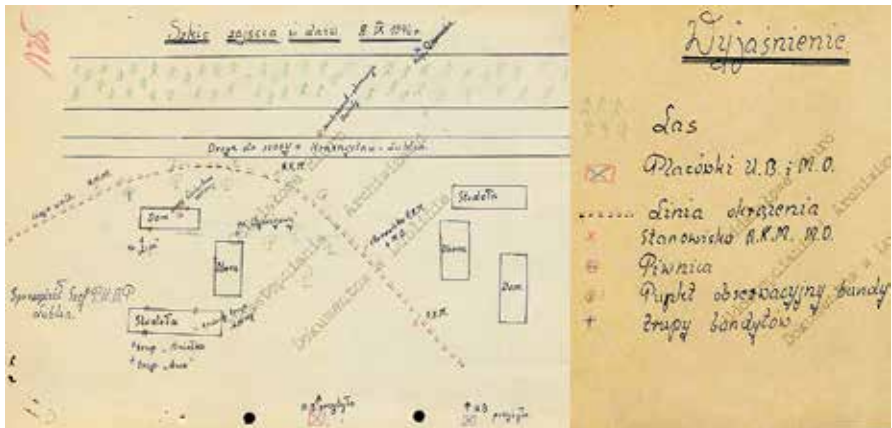
Zgliszcza gospodarstwa rodziny Dziachanów w Ignasinie po zakończonej likwidacji oddziału Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, 8 września 1946 r. (AIPN)



Członkowie grupy operacyjnej MO-UB na pogorzeliisku po spalonych zabudowaniach Dziachanów w Ignasinie, 8 września 1946 r. (AIPN)



Ignasin, pomnik w miejscu zagłady grupy Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”
(fot. R. Surdacki)



Szkic sytuacyjny sporządzony przez szefa PUBP w Lublinie po likwidacji oddziału Antoniego Kopaczewskiego „Lwa” w Ignasinie 8 września 1946 r. (AIPN)

Rodzina Zarzyckich

Kolejną z wielu rodzin na Lubelszczyźnie, wobec których zastosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej byli Władysław i Stefania Zarzyccy oraz trójka ich dzieci: dwunastoletnia Marysia, jedenastoletni Henryk i dziewięcioletnia Zosia. Rodzina Zarzyckich mieszkała w kol. Łuszczów (gm. Wólka Lubelska, pow. Lublin), a ich gospodarstwo, co najmniej od wiosny 1946 r., było ostoją oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, dowódcy oddziałów partyzanckich na Lubelszczyźnie. Władysław Zarzycki był rolnikiem majątnym, prezesem związku chmielarskiego, członkiem Zrzeszenia WiN i kwatermistrzem odpowiedzialnym za aprowizację. Duży, murowany dom, schowane nieco z tyłu zabudowania gospodarze i 20 ha ziemi otoczonej lasem dawały doskonałe warunki dla konspiracji. Regularnie, co kilka miesięcy odbywały się tam spotkania kadry oddziału. Była to – oprócz zabudowań Lisowskich w Dąbrówce – jedna z najbardziej zaufanych kwater, przez ludzi „Uskoka” nazywana „koszarami partyzanckimi”. O samych gospodarzach „Uskok” pisał krótko: *Ludzie nad wyraz poczciwi, uczciwi – oto najogólniejsza charakterystyka rodziny pp. Zarzyckich.*

Preludium do tragedii stały się wydarzenia z 31 marca 1949 r., kiedy to funkcjonariusze UB aresztowali w kol. Pasów (obecnie pow. świdnicki) dwóch żołnierzy kpt. „Uskoka” – Stanisława Skorka „Piroga” i Stanisława Bartnika „Górała”. W wyniku intensywnego i brutalnego śledztwa uzyskano wyjątkowo cenne informacje, z których wynikało, że dowódca patrolu st. sierż. Walenty Waśkowicz „Strzała” przebywa na kwaterze w Pliszczynie (pow. Lublin). 1 kwietnia 1949 r., gdy grupa operacyjna UB-KBW otoczyła kryjówkę, „Strzała” podjął walkę, w trakcie której zginął. Znalaziono przy nim m.in. kalendarzyk, w którym pod datą 2 kwietnia 1949 r. zapisał: „spotkanie”. Potwierdziło to zeznania „Górała”, który twierdził,

że Waśkowicz miał odejść po 1 kwietnia na odprawę z kpt. „Uskokiem”. Poinformował on również UB, że ostatnie spotkanie „Uskoka” z dowódcami patroli odbyło w mieszkaniu gospodarza Zarzyckiego w kol. Łuszczów. Natychmiast podjęto działania mające na celu ujęcie, względnie likwidację partyzantów. W nocy z 2 na 3 kwietnia 1949 r. grupa operacyjna UB-KBW osaczyła „Uskoka”, Stanisława Kuchciewicza „Wiktora” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” w domu Zarzyckich. Partyzantcy dowódcy, wykorzystując nieudolność przeciwników oraz wyjątkowy chaos panujący w ich szeregach, w brawurowym stylu, strzelając z automatów i rzucając granaty, przedarli się przez pierścień obławy, raniąc przy tym śmiertelnie dwóch funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Gdy po kilku godzinach, gdy stwierdzono ucieczkę partyzantów, pomiędzy oficerami UB, MO i KBW wybuchła awantura, podczas której oskarżali się oni wzajemnie o niepowodzenie, przrzucano się odpowiedzialnością za śmierć ubeków, szukano winnych. Ich furia znalazła wkrótce swoje ujście w odwecie skierowanym przeciwko dobytкови Zarzyckich. Przez godzinę demolowano siekierami wszystko co było pod ręką. Okiennice i drzwi zostały wybite z futry, zerwano podłogi, połamano meble, potłuczono naczynia, zburzono piec, kuchnię węglową, rozpruto poduszki i pierzyny, a mąkę, chleb i inne produkty żywnościowe zlano naftą. W ciągu paru kwadransów kwitnące gospodarstwo stało się ruiną, czemu przyglądała się trójka dzieci Zarzyckich wraz z ich matką, będącą w ostatnim miesiącu ciąży.

Tuż przed południem 3 kwietnia 1949 r. zakończono operację. Funkcjonariusze WUBP w Lublinie aresztowali Władysława i Stefanię Zarzyckich. Gdy matka wsiadała do samochodu, dzieci rzuciły się ku niej, jednak ubecy odpędzali je bijąc, a w końcu zaczęli strzelać na postrach. Dzieci „bandytów” zostały pozostawione na pastwę losu. Przez ponad pół roku głodowały, nocowały ukryte na strychu, by w ciągu dnia być świadkami systematycznego rozkradania i demolowania ich rodzinnego domu. Sąsiedzi byli tak zastraszeni, że jedynie rodzina Latałów odważyła się im pomóc, przynosząc jedzenie do bunkra w lesie, do którego się w efekcie przenieśli. Dopiero po interwencji miejscowego proboszcza, późną jesienią Zosię i Henia zabrano do domu dziecka, zaś najstarsza Marysia uciekła i trafiła do szkoły ogrodniczej w niedalekich Kijanach.

Jak już wspomniano, w momencie aresztowania niespełna trzydziestoletnia Stefania była w zaawansowanej ciąży, jednak komunistów to nie interesowało. Straty zadane im przez partyzantów oraz świadomość, że oto właśnie wymknęli się im z pułapki trzej najbardziej wówczas poszukiwani dowódcy antykomunistycznego podziemia na Lubelszczyźnie tylko potęgowały ich wściekłość, którą wyładowali na aresztowanych. Stefanię Zarzycką zabierano wielokrotnie na przesłuchania,

gdzie była katowana bez litości, urządzano jej wielogodzinne stójki, kazano skakać „żabką”. Zarzyckich gnębiono również psychicznie, zmuszając ich do wzajemnego słuchania krzyków maltretowanego współmałżonka. „Już dłużej nie wytrzymam” – wyszeptła mężowi Stefania, gdy mijali się na korytarzu. Władysław Zarzycki po wyjściu z więzienia tak wspominał, co komuniści wyprawiali z jego żoną i z nim (relacja ta jest znana z przekazu jednej z jego córek):

Ojca i matkę umieszczono w dwóch sąsiednich celach przedzielonych cienką ścianką. Jeden z ubeków wszedł do celi ojca i zapytał: – Słyszałeś jak drze się z bólu twoja baba? Nie? To zaraz usłyszysz. Po chwili z sąsiedniej celi rozlegał się przeraźliwy krzyk torturowanej, ciężarnej matki. Trwało to jakiś czas. Potem drzwi się otwierały, wchodziło kilku i mówiło do ojca: – A teraz ona usłyszysz, jak ty wyjesz! I rozpoczynało się bezlitosne bicie i kopanie.

Karolina Krzysztoń „Inka”, aresztowana łączniczka oddziału WiN Andrzeja Stachyry „Saturnina”, wspominała:

To było w areszcie na [ul.] Chopina [w Lublinie]. Pewnego dnia, w jednej z cel słyszę jęki kobiety i głos [Tadeusza] Flora, tego bandyty i kata nad katami: »Tę kurwę trzeba wykończyć razem z tym bachorem, który ma się urodzić«. Wtedy nie wiedziałam jeszcze, że to Stefania Zarzycka. Zresztą na Chopina siedziała krótko. Wkrótce zabrali ją na Zamek”.

Rankiem 28 maja 1949 r. Stefania Zarzycka trafiła na więzienny oddział szpitalny, a w południe następnego dnia urodziła dziewczynkę, której nadano imię Magdalena. Niestety, wycieńczona bestialskimi torturami matka zmarła 1,5 godz. później, 29 maja 1949 r. Magdalena Zarzycka spędziła na Zamku Lubelskim ponad dwa lata. W lipcu 1951 r. trafiła do sierocińca w Łabuniach pod Zamościem, później do Klemensowa.

Władysław Zarzycki, po półrocznym śledztwie, 25 listopada 1949 r. został uznany za winnego systematycznej pomocy „bandom” i skazany na 15 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na 5 lat oraz konfiskatę całego mienia. Karę odsiadywał w więzieniu w Rawiczu. Zwolniony został przedterminowo 16 października 1954 r. Był w stanie skrajnego wyczerpania. Nakazano mu wrócić do Łuszczowa, gdzie jego gospodarstwo przypominało ruinę. Dom był zniszczony i ograbiony, ziemia rozparcelowana, zaś w oficynie gnieździły się cztery rodziny zakwaterowane przez gminę. Udało mu się odzyskać dzieci, które zostały umieszczone w różnych placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Odnalazł też córkę, której nigdy nie widział. Zabrał ją z domu dziecka w 1957 r., w wieku 8 lat.

Po odwilży październikowej rozpoczął sądowe starania o odzyskanie dla dzieci majątku swojej żony, jednak proces nie szedł po jego myśli.

Okropności, które dotknęły Magdaleny, spowodowały traumę, która nigdy nie pozwoliła jej zbudować prawdziwej więzi z ojcem, choć jak sama wspominała: *ojciec opowiadał mi o mamie, o więzieniu, o organizacji WIN, o „Zaporze”, „Uskoku”, „Strzale”, „Żelaznym”. Nie bał się [...]*. Władysław, mimo tragicznych przeżyć nadal pomagał ostatnim niezłomnym. Kiedy po latach Magdalena zobaczyła zdjęcie zastrzelonego Józefa Franczaka „Lalusia” (poległ 21 października 1963 r.), zdała sobie sprawę, że zna tę twarz; zapamiętała jego wizyty.

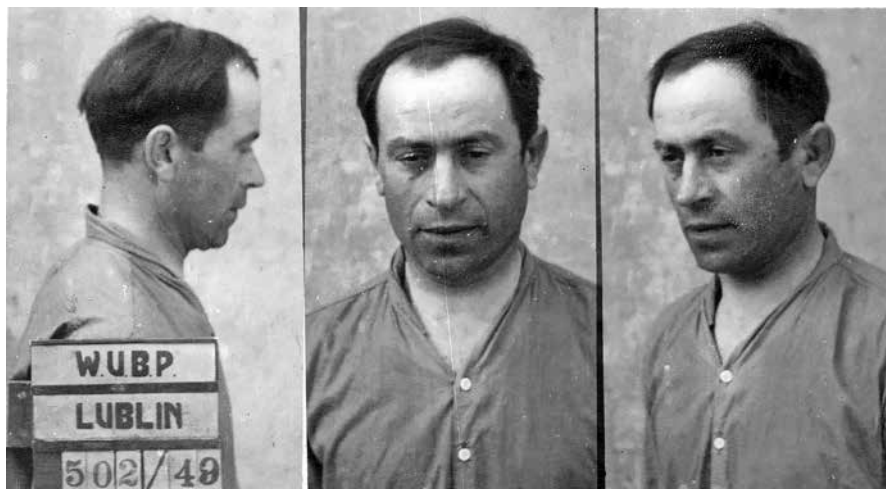
Władysław Zarzycki zmarł na atak serca 28 czerwca 1963 r., a Magdalena ponownie trafiła do domu dziecka, gdzie od razu przyklejono jej łatę „córki bandyty”, która ciągnęła się za nią (i jej rodzeństwem) latami, utrudniając normalne życie i niszcząc relacje międzyludzkie. Nigdy nie mówiła o swojej przeszłości, wiecznie czuła strach, wyrzucano ją z pracy, siostrę ze studiów. Nie ufała ludziom, bała się przed nimi otworzyć. Dopiero w latach 90. Magdalena wróciła do nazwiska Zarzycka, wywalczyła rehabilitację sądową rodziców i odszkodowanie.

28 maja 2007 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Stefanię Zarzycką Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 1 marca 2016 r. prezydent RP Andrzej Duda uhonorował tym samym odznaczeniem Władysława Zarzyckiego. W następnym roku specjalistom z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN w Lublinie udało się odnaleźć szczątki Stefanii Zarzyckiej na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie. 1 lutego 2019 r., na tej samej nekropolii, odbył się państwowy pogrzeb tego bohaterskiego małżeństwa.

Dowódcy, którym udało się przebić z kotła, jedynie przesunęli w czasie nieuchronne. Niespełna dwa miesiące później, 21 maja 1949 r., osaczony przez grupę operacyjną KBW-UB, rozerwał się granatem kpt. „Uskok”, 6 października 1951 r. zginął „Żelazny”, półtora roku później – 10 lutego 1953 r. – „Wiktor”. Gospodarstwa Zarzyckich na kolonii Łuszczów już nie ma. Na miejscu ich domu jest łąka, którą porastają nieliczne stare drzewa – niemi świadkowie niegdysiejszej tragedii.



Stefania Zarzycka, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez funkcjonariuszy UB, 1949 r.
(fot. AIPN)



Władysław Zarzycki, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez funkcjonariuszy UB, 1949 r.
(fot. AIPN)



Narada dowódców patroli oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka” (1948 r.).

Od lewej: Stanisław Kuchciewicz „Wiktor” († 10 II 1953 r.), prawdopodobnie Julian Kowalczyk „Cichy” – członek patroli „Strzały” († X lub XI 1948 r.), Józef Franczak „Laluś” († 21 X 1963 r.), Walenty Waśkowicz „Strzała” († 1 IV 1949 r.) (AIPN)



Tadeusz Flor, zastępca komendanta warty w więzieniu na Zamku w Lublinie (AIPN)



Magdalena Zarzycka z wnukami podczas wręczenia noty identyfikacyjnej jej matki
(fot. IPN)



Uroczystości pogrzebowe Stefanii i Władysława Zarzyckich, Lublin, 1 lutego 2019 r.
(fot. IPN)



Grób Stefanii i Władysława Zarzyckich na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie.
(fot. IPN)



Rodzina Kaszczuków

Wspomniany wyżej kres ponad 6-letniej walki ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” przeciwko komunistycznemu zniewoleniu stał się jednocześnie początkiem kolejnych tragedii wielu ludzi, którzy – pomimo terroru – byli dla niego i jego żołnierzy oparciem przez te wszystkie ciężkie lata. Wśród okolicznej ludności nie zatarła się przecież jeszcze bolesna pamięć o wydarzeniach ze stycznia 1947 r., kiedy to na sesję wyjazdową do powiatu włodawskiego ruszył Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie i w trybie doraźnym, przez niespełna 3 tygodnie, skazał na karę śmierci i zamordował ujętych wcześniej kilkunastu żołnierzy i członków siatki terenowej Obwodu WiN Włodawa. Wyroki śmierci, które w wielu przypadkach zostały wydane jedynie za udzielenie partyzantom kwatery czy zaopatrzenie ich w żywność, były wykonywane 20-30 min. po ogłoszeniu, a skazańców rozstrzeliwano publicznie na oczach siłą spędzonych mieszkańców wsi powiatu włodawskiego. Jeszcze kilka miesięcy przed śmiercią, na początku 1951 r., w liście do rodziny, „Żelazny” opisywał ówczesną rzeczywistość, w której przyszło mu żyć i walczyć. Lektura tych zdań dopiero dzisiaj pozwala nam uzmysłowić sobie, jak wielkim heroizmem wykazali się ludzie udzielający pomocy i trwający do końca przy tych ostatnich żołnierzach antykomunistycznego powstania:

[...] W roku 1946 grupa nasza liczyła 48 ludzi, dziś z nich zostałem tylko sam jeden, wszyscy niemal złożyli swe młode życie na szali Ojczyzny. Wszystkie grupy, które operowały w tym czasie na terenie Lubelszczyzny spotkał taki sam los i koniec. Ci, co zostali, to tylko jednostki, które tylko cudem Bożym żyją i dalej niosą sztandary swoich rozbitych oddziałów. Fala terroru ze strony czerwonego reżimu tak [przez] ostatnie lata wzrosła, że nic dziwnego, że ludność tak jest

przestraszona, że dziś, gdyby komuś zaproponować za udzielenie pomocy dla nas górę złota, to nawet sekundy nie będzie się namyślał i powie, że nie, bo życie jest dla niego droższe. Gdy za najmniejszą pomoc lub współpracę z podziemiem zaczęli rozstrzeliwać ludność i w bestialski sposób męczyć, gdy za najmniejszy cień podejrzenia [...] burzyli całe domy, gospodarstwa, tak, jak gdyby trzęsienie ziemi. [...] Bóg mi świadkiem, że jednej tysięcznej nie zdołam wymienić podobnych wypadków. Dziś, gdy chcemy się dostać na punkt do ludzi, którzy nie bacząc na okropności odpowiedzialności za udzielenie nam pomocy, musimy nieraz iść 50 albo i 100 km, gdyż w promieniu 300 km mamy zaledwie kilku ludzi, którzy nam pomagają. [...] Kto zostanie z tych ludzi o kryształowych sercach? [...] Ludzi, którzy w takich piekielnych warunkach, jakie są na tych terenach, gdzie my jesteśmy, może ostatkiem się dzielą, rozumiejąc słuszność naszych dążeń. Poświęcając życie, całe swoje mienie i rodzin [...]. Niejeden z tych ludzi przeszedł gehennę obozów sowieckich, lochów więziennych, czy okropnych katusz za współpracę z podziemiem. Niejedni rodzice, do których dzisiaj zachodzimy, potracili po 2 lub 3 synów w oddziałach partyzanckich, nie załamali się, do tej pory nie odmawiają nam swojej pomocy, [mimo że] pilnowani są przez sfory szpiclów i okreśłani jako rodziny reakcyjne i bandyckie. Czy tacy ludzie są świadomi, co ich za to czeka? Jak określić takich ludzi? [...].

Na początku października 1951 r. „Żelazny”, Józef Domański „Łukasz”, Stanisław Marciniak „Niewinny” i Stanisław Torbicz „Kazik” kwaterowali w zabudowaniach Teodora i Natalii Kaszczuków w kolonii Zbereże-Popówka (pow. Włodawa). Przez kilka dni ukrywali się u gospodarzy, których synowie – Stanisław ps. „Daleki”, Józef ps. „Jasny” i Bronisław ps. „Ładny” – od 1949 r. byli łącznikami i wywiadowcami oddziału. W sierpniu 1951 r. „Żelazny” wydał „Zaświadczenie” jednemu ze swoich najbliższych współpracowników, w którym napisał:

Niniejszym zaświadcza się, że kolega Stanisław Kaszczuk pseudonim „Daleki”, urodzony 15.3.1924 r. jest aktywnym członkiem podziemnej organizacji „WiN” od jesieni 1948 r. W organizacji kolega „Daleki” pracował w dziale wywiadu, udzielając niezmiernie ważnej pomocy dla mej grupy. Pomiędzy innymi kolega „Daleki” przeprowadził wywiad o ruchu kuriera U.B., oraz o ruchu kasy tzw. „Samopomocy Chłopskiej” w Woli Uhruskiej, pow. Włodawa. Na skutek tego długotrwałego wywiadu udało się mojej grupie w dniu 27 [sic! – 25].10.[19]49 r. zarekwirować w/wym[ienioną] kasę oraz teczkę od kuriera z U.B. z tajnymi dokumentami. Papiery te oddały olbrzymie usługi dla organizacji, albowiem ujawniły one cały szereg szpiclów i aktywistów kom[unistycznej] partii z na-

szych terenów. Pracę swoją kolega „Daleki” wykonywał zawsze chętnie i ofiarnie, nie zważając na żadne niebezpieczeństwa grożące mu z tego powodu. Gdyby Bóg pozwolił mi przeżyć do wolności Polski, przedstawię kolegę „Dalekiego” do odznaczenia „Złotym Krzyżem Zasługi”, na który to kolega „Daleki” w pełni zasłużył. Dnia 21 sierpnia 1951 r. podpisał: „Żelazny”.

6 października 1951 r., we wczesnych godzinach rannych, Grupa Operacyjna „W” w składzie dwóch batalionów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, wzmocniona funkcjonariuszami WUBP Lublin i PUBP Włodawa (ok. 600 osób) okrążyła gospodarstwo Kaszczuków. W trakcie zamykania linii okrążenia „Żelazny” podjął próbę przebicia się przez kordon obławy. Ostrzeliwując się, partyzanci przerwali pierwszą linię okrążenia, po czym przejęli stojące przy drodze samochody KBW. „Żelazny” kazał jednemu z szoferów wywieźć ich poza zasięg obławy, jednak nie przypuszczał, że żołnierz KBW skieruje się wprost na operujący w pobliżu pododdział z 1. kompanii 1. Brygady KBW. Dojeżdżając do miejsca postoju wojska uspokoił komendanta mówiąc, że jest tutaj tylko kilku żołnierzy, następnie zatrzymał raptownie samochód i wyskakując z niego krzyknął: *ognia, w samochodzie banda*. W trakcie krótkiego starcia jakie się wywiązało polegli „Żelazny” i „Kazik”, a niedługo później ujęto rannego „Łukasza” oraz „Niewinnego”.

W wyniku ostrzału zabudowań, w których ukrywali się partyzanci, życie stracili gospodarze – Natalia i Teodor Kaszczukowie. Już na początku operacji Natalia została ciężko ranna, jednak pomimo obecności żołnierzy w gospodarstwie i organizowania akcji ratunkowej dla rannych członków obławy, przez wiele godzin nikt nie udzielił pomocy wykrwawiającej się kobiecie. Dopiero około południa odwieziono ją do Szpitala Powiatowego we Włodawie. Niestety, jej stan był już beznadziejny i w wyniku upływu krwi zmarła tego samego dnia. Teodor, który wyszedł na początku obławy przed dom, został zastrzelony z rkm-u przez strz. Kazimierza Figurę z 6. kompanii 3. Brygady KBW. Zabójstwo nieuzbrojonego cywila nawet w świetle ówczesnego prawa było karalne, jednak sprawca nie tylko nie poniósł konsekwencji, ale został za swój czyn przedstawiony do nagrody rzeczowej.

Rodzinnie Kaszczuków odebrano i zniszczono majątek w całości, splądrowano i rozebrano do ostatniej cegły gospodarstwo (wycięto nawet otaczające je drzewa), ograbiając ich tym samym z wszelkich środków do życia... oczywiście życia po opuszczeniu więzienia, na które zostali skazani za współpracę z oddziałem „Żelaznego” trzej synowie zamordowanych Teodora i Natalii: Stanisław (na karę dożywotniego więzienia), Józef (12 lat więzienia), Bronisław (10 lat więzienia) oraz

ich dwudziestojednoletnia córka Leokadia (5 lat więzienia). Nawet dziewięcioletni Aleksander, najmłodszy syn, został w efekcie, w ramach odpowiedzialności zbiorowej, decyzją partii komunistycznej, ograbiony z ostatniej krowy, która pozostawała w rękach jego opiekunów. Do dzisiaj nie wiadomo gdzie funkcjonariusze UB pogrzebali ciała ich zamordowanych rodziców oraz partyzantów, z którymi zginęli 6 października 1951 r.

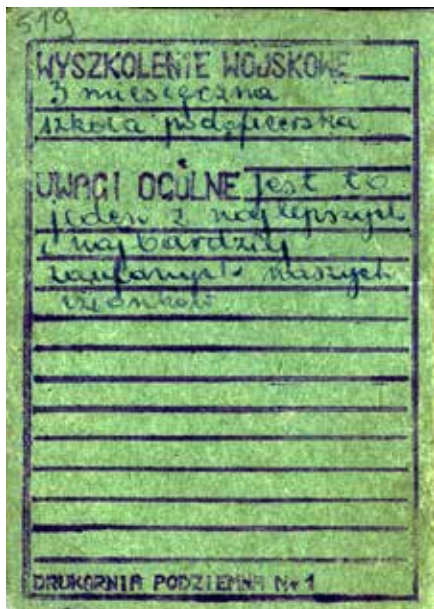
14 sierpnia 1952 r., Józef Domański „Łukasz” i Stanisław Marciniak „Niewinny”, wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie, na sesji wyjazdowej we Włodawie, skazani zostali na karę śmierci. Wyroki wykonano 12 stycznia 1953 r. w więzieniu na Zamku w Lublinie. Ich szczątki zostały odnalezione w listopadzie 2017 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez IPN na Cmentarzu Rzymskokatolickim przy ul. Unickiej w Lublinie. Informację o identyfikacji podano do publicznej wiadomości 4 października 2018 r.



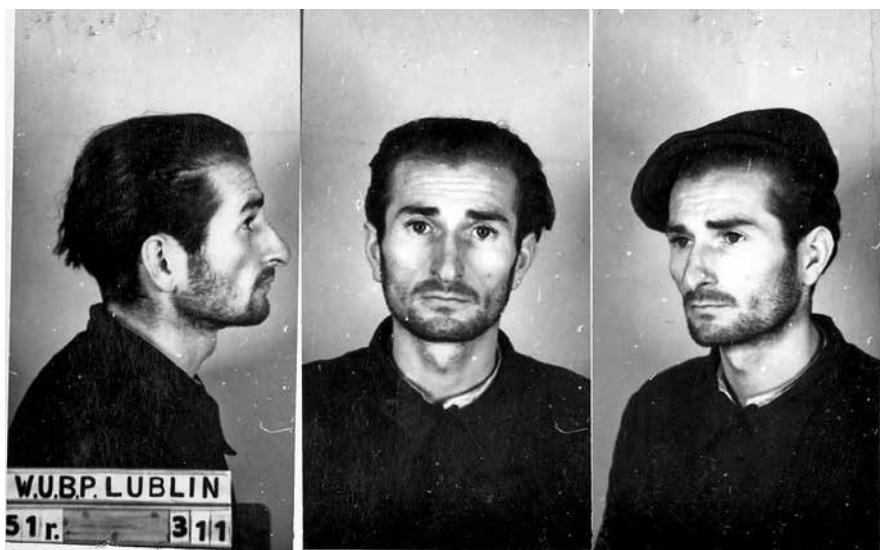
Las k. Mietułki, 27 maja 1947 r. Od lewej: Henryk Wybranowski „Tarzan” († 6 XI 1948), Edward Taraszkiewicz „Żelazny” († 6 X 1951), Mieczysław Małecki „Sokół” († 11 XI 1947), Stanisław Pakuła „Krzewina” (skazany na 10 lat więzienia). (AIPN)



Józef Domański „Łukasz”, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez UB, Lublin 1952 r. (AIPN)



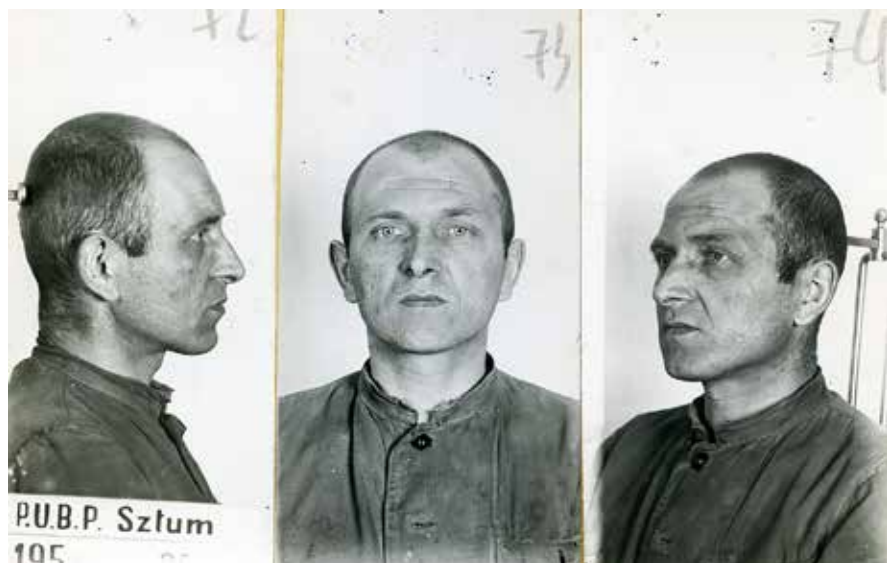
Legitymacja Polskiej Organizacji Podziemnej „Wolność i Niepodległość” Stanisława Kaszczuka „Dalekiego”, wydana 21 sierpnia 1951 r. przez „Zelaznego” (AIPN)



Stanisław Kaszczuk „Daleki”, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez funkcjonariuszy UB, 1951 r. (AIPN)



Bronisław Kaszczuk „Ładny”, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez funkcjonariuszy UB, 1953 r. (AIPN)



Józef Kaszczuk „Jasny”, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez funkcjonariuszy UB,
1953 r. (AIPN)

Rodziny Dobrowolskich i Ozgów

Dzień po likwidacji patrolu „Żelaznego”, w zabudowaniach współpracowników oddziału – Romana Dobrowolskiego „Ostrożnego” i jego siostry Janiny (ps. „Joanna”), którzy prowadzili wspólnie gospodarstwo, najpierw w Jagodnie, a następnie w Urszulinie, i oboje nieśli pomoc partyzantom, pojawili się funkcjonariusze UB. Podczas przeszukania znaleźli tam bunkier, a w nim kompletne archiwum oddziału „Żelaznego”, w tym wnioski odnaczeniowe i zaświadczenia wystawione przez partyzantów członkom siatki terenowej. Z chwilą przejścia ich przez UB posłużyły za jeden z głównych dowodów oskarżenia.

„Ostrożny” w czasie okupacji niemieckiej należał do Armii Krajowej, a po wkroczeniu Sowietów w lipcu 1944 r. nadal działał w konspiracji, jako członek DSZ-WiN. 1 marca 1946 r. został awansowany do stopnia plutonowego. Od 1946 r. był jednym z najbardziej zaufanych współpracowników oddziału por. Józefa Struga „Orдона”, a następnie Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, pełnił również funkcję wywiadowcy. W jego zabudowaniach w 1946 r. znajdował się punkt opatrunkowy. W 1947 r. ukrywali się tam żołnierze „Orдона”, m.in. bracia – Stanisław Falkiewicz „Ryś” i Ignacy Falkiewicz „Mewa”, Stanisław Marciniak „Niewinny”, Eugeniusz Arasimowicz „Mongol” i Józef Domański „Łukasz”, którego później, od października 1948 r., Roman Dobrowolski ukrywał w swoim domu przez cały rok. W jego zabudowaniach w Jagodnie, a od końca 1950 r. w Urszulinie, wybudowano bunkry, w których ukrywał się „Żelazny” ze swoimi żołnierzami. Po aresztowaniu 7 października 1951 r., wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie, który zapadł podczas pokazowego procesu na sesji wyjazdowej w Urszulinie już 29 października 1951 r., Romana Dobrowolskiego skazano na karę śmierci. W opinii składu sądującego zaznaczono:

Dobrowolski Roman został uznany winnym, że od jesieni 1946 r. do lutego 1951 r. w Jagodnie oraz Urszulinie, gm. Urszulin, pow. Włodawa okazywał wszechstronną pomoc zbrojnej bandzie ps. Żelaznego, względnie ps. Łukaszowi, przez udzielanie im siedliska w bunkrach w swoim mieszkaniu, a od lutego 1951 r. do 7 października 1951 r. był członkiem tejże bandy w charakterze pracownika wywiadu oraz udzielał im pożywienia. [...] Z uwagi na szczególne niebezpieczeństwo społeczne i charakter okazywanej pomocy ps. „Żelaznemu” i członkom jego bandy [...] konieczna jest całkowita jego eliminacja ze społeczeństwa [i] z tych względów na ulaskawienie nie zasługuje.

Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski i 3 grudnia 1951 r. wyrok został wykonany w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Jego siostra Janina Dobrowolska, w tym samym procesie, skazana została na 12 lat więzienia, które opuściła 30 kwietnia 1956 r. Zmarła 24 lutego 1997 r. i została pochowana na starym cmentarzu w Woli Wereszczyńskiej. Miejsce pochówku jej brata do dzisiaj pozostaje nieznanne.

Dokumenty przejęte przez UB u Dobrowolskich przeleżały w archiwach bezpieki całe dziesięciolecie i w zamierzeniu miały nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Stało się inaczej i dziś są jedynym świadectwem bohaterstwa osób w nich opisanych. Tak w „Zaświadczeniu” z 2 kwietnia 1951 r. pisał o Romanie Dobrowolskim Józef Domański „Znicz”:

Niniejszym zaświadczam, że Dobrowolski Roman, pseudonim „Ostrożny”, urodzony 10 II 1906 roku, imię matki Jadwiga, imię ojca Stanisław, zamieszkały w Urszulinie powiatu Włodawskiego, z chwilą okupacji sowieckiej z pełnym poświęceniem dla sprawy Polski Podziemnej, udzielał zawsze pomocy dla członków podziemia oraz oddziałów zbrojnych. Dom jego służył często za kwaterę oddziału śp. „Ordon” [por. Józef Strug] oraz punkt opatrunkowy dla rannych członków oddziału. W chwilach najbardziej krytycznych, gdy U.B. przeprowadzało akcje na oddziały podziemne, Dobrowolski Roman z narażeniem swego życia oraz całej rodziny robił u siebie kryjówki, by ratować żołnierzy podziemia. W roku 1947–1948, gdy fala terroru reżimowego wzrosła do najwyższego stopnia i gdy wielu członków oddziałów zbrojnych poległo (mogę powiedzieć, że zostały tylko jednostki), Dobrowolski Roman i tym razem nie zawahał się i nie odmówił pomocy dla członków oddziałów podziemnych. W roku 1948 w jesieni, gdy naprawdę straciłem nadzieję, czy zdołam przetrwać zimę, która się zbliżała (tym bardziej, ponieważ byłem rannym w lecie tegoż roku i ze zdrowiem szwankowałem jeszcze dość poważnie), Dobrowolski Roman nie odmówił

mi pomocy, robiąc w swych budynkach kryjówkę, gdzie do listopada 1949 roku szczęśliwie u niego przeżyłem. W listopadzie tegoż roku spotkałem się z kolegą „Żelaznym”. Kol. „Żelazny” także doznał od Dobrowolskiego Romana wprost rodzinnego współczucia i pomocy. Większą część zimy 1950–1951 razem z kol. „Żelaznym” i kol. „Kazikiem” przeżyliśmy u Dobrowolskiego Romana, dodać jeszcze muszę, że pomoc, jakiej nam udzielał, była zawsze szczerą i bezinteresowną. Dużo by można wyliczyć szczegółów i szlachetnego poświęcenia dla Polski Podziemnej przez tyle lat. Dobrowolski Roman, pseudonim „Ostrożny”, zasługuje na odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi.

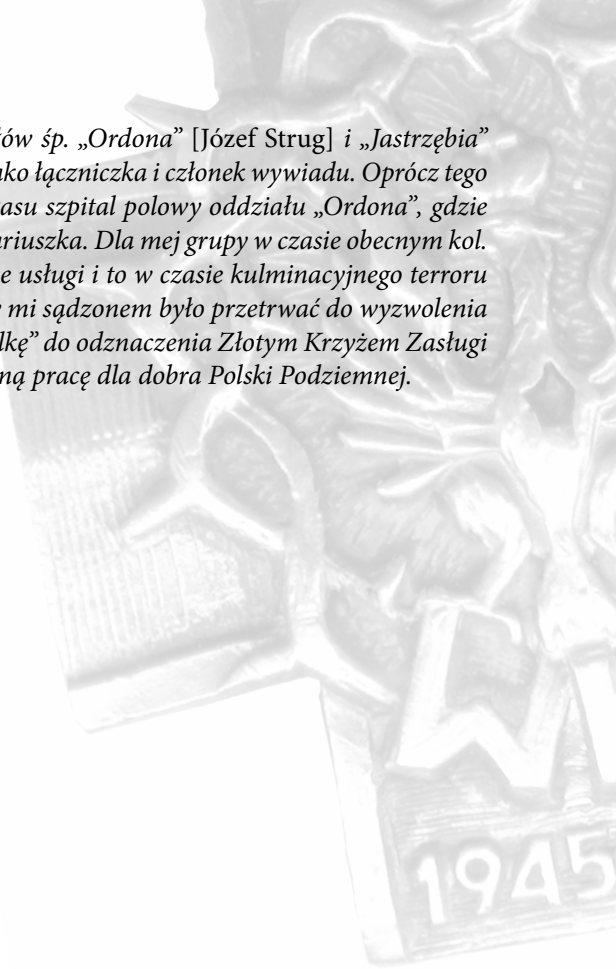
W dniu obławy na „Żelaznego” została również aresztowana wieloletnia łączniczka oddziału – Regina Ozga „Lilka”. Za udzielanie wsparcia w dziedzinie wywiadu i łączności oraz zapewnianie wyżywienia i zakwaterowania grupie Taraszkiewicza aresztowani zostali w Jagodnie również jej rodzice – Maria i Zygmunt oraz brat Zdzisław. Matka Reginy, która od 1946 r. była członkiem Obwodu WiN Włodawa i w stopniu plutonowego pełniła funkcję łączniczki sztabowej w oddziale por. Józefa Struga „Ordon”, a następnie Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, została skazana na 15 lat więzienia. Ojciec i brat otrzymali pięcioletnie wyroki, a majątek rodziny skonfiskowano.

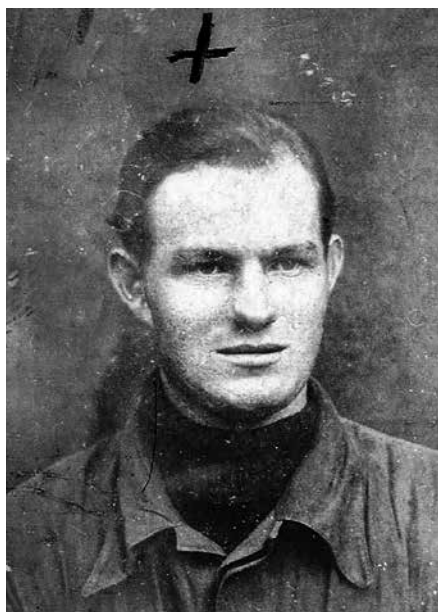
„Lilka” sądzona była razem z Jozefem Domańskim „Łukaszem” i Stanisławem Marciniakiem „Niewinnym”. Podczas rozprawy oświadczyła: *byłam i jestem wrogiem Polski Ludowej [...] wobec Boga i ojczyzny i ludzi mam czyste sumienie, bo nikomu nic złego nie zrobiłam.* Trudno o piękniejsze i większe świadectwo hartu ducha i wiary w sprawę wolności. Jej postawa została przywołana przez sąd komunistyczny w opinii na temat ewentualnego ulaskawienia skazanej; opinii oczywiście negatywnej. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z 14 sierpnia 1952 r. skazana została na karę śmierci, która została jednak decyzją Bolesława Bieruta zamieniona na dożywotnie więzienie. W wyniku amnestii 1956 r. wyrok zmniejszono do 15 lat. Regina Ozga wyszła na wolność 26 lutego 1958 r. Zmarła 1 lipca 1994 r. w Pile.

Dla Reginy Ozgi, podobnie wysokie w ocenie zaświadczenie, wystawił 19 czerwca 1951 r. osobiście „Żelazny”:

Niniejszym zaświadcza się, że koleżanka Ozga Regina, pseudonim „Lilka”, zamieszkała we wsi Jagodno gminy Wola Wereszczyńska powiatu Włodawskiego, jest aktywnym członkiem podziemnej organizacji „WiN”. Koleżanka „Lilka” w pracy podziemnej czynna jest od czasu okupacji niemieckiej bez przerwy – do czasu obecnego. W czasie swej konspiracyjnej pracy kol. „Lilka” udziela-

ła aktywnej pomocy dla oddziałów śp. „Ordona” [Józef Strug] i „Jastrzębia” [Leon Taraszkiewicz], pracując jako łączniczka i członek wywiadu. Oprócz tego w domu kol. „Lilki” był swego czasu szpital polowy oddziału „Ordona”, gdzie kol. „Lilka” pracowała jako sanitariuszka. Dla mej grupy w czasie obecnym kol. „Lilka” oddała niezmiernie ważne usługi i to w czasie kulminacyjnego terronu ze strony U.B. i kompartii. Gdyby mi sędzonem było przetrwać do wyzwolenia Polski, przedstawię koleżankę „Lilkę” do odznaczenia Złotym Krzyżem Zasługi za Jej poświęcenie osobiste i ofiarną pracę dla dobra Polski Podziemnej.





Edward Taraszkiewicz „Żelazny”, 1951 r.
(AIPN)



Roman Dobrowolski „Dobry”, „Ostrożny”,
współpracownik oddziału Edwarda
Taraszkiewicza „Żelaznego” (AIPN)



Janina Dobrowolska i Roman Dobrowolski wraz z matką – Jadwigą Dobrowolską,
Jagodno (pow. Włodawa), pierwsza połowa lat 40. XX w. (AIPN)

WYSZKOLENIE WOJSKOWE <i>Trinowy kurs konspiracyjny w „Żelaznego”</i>	THE POLISH UNDERGROUND ARMY  POLSKA ORGANIZACJA PODZIEMNA „WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ” OBLICZ Nr <u>325</u> REJON Nr <u>1</u> PLACOWKA Nr <u>1</u> LEGITYMACJA Nr <u>3</u>
UWAGI OGÓLNE <i>Jedem z najlepszych i najbardziej zaufanych ludzi od sześciu lat, oddany całkowicie dla sprawy Polski Podziemnej</i>	
<i>Legitymacja wydana dnia 2.9.1951 r.</i>	

 	PSEUDONIM <i>„Ostrożny”</i> DATA URODZ. <i>10.II.1906 r.</i> IMIĘNA RODZICÓW <i>Stanisław i Jadwiga</i> FUNKCJA W ORGANIZACJI <i>Pracownik wywiadu</i>
<i>„Ostrożny”</i> PODPIS WŁAŚCICIELA LEGITYMACJI <i>H/Z. „Dukasz - Łonca”</i> PODPIS KOMENDANTA OBLICZA	STOPIEŃ WOJSKOWY <i>plutonowy</i> DATA OSTATNIEGO AWANSU <i>1.III.1946 r.</i>
PODPIS SZEFA OBLICZA	WYSZKOLENIE CYWILNE <i>4 klas szkoły podstaw.</i>

Legitymacja Polskiej Organizacji Podziemnej „Wolność i Niepodległość” Romana Dobrowolskiego „Ostrożnego”, wydana 2 kwietnia 1951 r. przez „Żelaznego” (awers i rewers) (AIPN)

WYSZKOLENIE WOJSKOWE <i>Limnowy kurs konspiracyjny w „Żelaznego”</i>	THE POLISH UNDERGROUND ARMY  POLSKA ORGANIZACJA PODZIEMNA „WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ” OBLICZ Nr <u>325</u> REJON Nr <u>1.</u> PLACÓWKA Nr <u>1.</u> LEGITYMACJA Nr <u>2.</u>
UWAGI OGÓLNE <i>Jedna z najbardziej oddanych i zaufanych od szeregu lat dla polskiej Podziemnej</i>	
<i>Legitymacja wystawiona dn. 2.4. - 1951r.</i>	

 	PSEUDONIM <u>23</u> <i>„Joanna”</i> DATA URODZ. <u>14.II-1909r.</u> IMIĘNA RODZICÓW <i>Stanisław i Jadwiga</i> FUNKCJA W ORGANIZACJI <i>facemista</i>
PODPIS WŁAŚCICIELA LEGITYMACJI <i>h/r. „dekarz - łowca”</i>	STOPNIEN WOJSKOWY _____ DATA OSTATNIEGO AWANSU _____
PODPIS KOMENDANTA OBWODU _____ PODPIS SZEFA OBWODU _____	WYSZKOLENIE CYWILNE <i>3 klas szkoły podstaw.</i>

Legitymacja Polskiej Organizacji Podziemnej „Wolność i Niepodległość” Janiny Dobrowolskiej „Joanny”, wydana 2 kwietnia 1951 r. przez „Żelaznego” (awers i rewers) (AIPN)

Zaświadczenie.

39

Niniejszym zaświadczam że Dobrowolski Roman, pseudonim „Ostrożny” urodzony 10. II. 1906 roku, imię matki Jadwiga, imię ojca Stanisław, zamieszkały w Ursulimie, powiatu Włodarskiego, z charakteru okupacji sowieckiej z pełnym poświeceniem dla sprawy Polki Podziemnej, udzielał pomocy dla członków podziemnej oraz oddziałów zbrojnych. Pom jego stały często za kwatery oddziału s.p. „Orłona” oraz punkt opatrunkowy dla rannych członków oddziału. W charakterze najbardziej krytycznym, gdy U.B. przeprowadzało akcje na oddziały podziemne, Dobrowolski Roman z narazaniem waga życia oraz całej rodziny, robił w siebie kryjówkę, by ratować członków podziemnej. W roku 1942-43, gdy fala terroru niemieckiego wróciła do najwyższego stopnia, i gdy wielu członków oddziałów zbrojnych poległo, (mogło przednieć się setki tylko jednostki), Dobrowolski Roman i tym razem nie zawahał się i nie odmówił pomocy dla członków oddziałów podziemnych. W roku 1942 w jesieni gdy naprawdę strasznie nadszły, cały światem przesłonił się kłosa i obłocin, (Lymbarci, pomiaru byłym amym w locie tego roku i ze zdrowym swankowaniem jeszcze dwie poważmi), Dobrowolski Roman nie odmówił mi pomocy, robiąc w swoich budynkach kryjówkę, gdzie do listopada 1943 roku schronił w niego peccytem. W listopadzie tego roku pokochał się z kolegą „Żelaznym”. Kol. „Żelazny” także doznał od Dobrowolskiego Romana uprost rodzinnego zapoznania i pomocy. Wkrótce cesi smy 1950-51r. razem z kol. „Żelaznym” i kol. „Kacikiem” przygłębili u Dobrowolskiego Romana, dodaj jeszcze muszą się pomóc jakieg mam udział byłą cause rosara i bezinterierowa. Dużo by moim nylizacji szeregów i ulachelnego poświecenia dla Polki Podziemnej przez tyle lat. Dobrowolski Roman, pseudonim „Ostrożny” uczestniczył na oddzieleniu;

„Złotym Krzyżem Zasługi”

Dobrowolski Roman, pseudonim „Ostrożny” jest właścicielem legitymacji Nr. 2.
Niniejsze zaświadczenie wystawiono;
dn. 2.4.1951 roku.



Zastępca d-cy oddziału
s.p. „Orłona”
— „Lukasz” — „Lukasz”
KOMENDANT
Odz. „W.N.”
— Nr. 325 —
„ZNI 62”

Za zgodności niniejszego
Zaświadczenia:

Dn. 2. IV 1951r.



podpisali:

KOMENDANT
OBDZIAŁU „W.N.”
— Nr. 324 —
„ŻELAZNY”

Zaświadczenie wydane Romanowi Dobrowolskiemu „Ostrożnemu” przez Józefa Domańskiego „Łukasza” i Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, 2 kwietnia 1951 r. (AIPN)



Roman Dobrowolski, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez UB w 1951 r. (AIPN)

Warszawa dnia 20 listopada 1951

Wojskowy Sąd Rejonowy
w Lublinie

Wojtko do 1. XII. 51

Wojtko do 1. XII. 51

Nr. 1883/51

Szef Wojskowego Sądu Rejonowego
w Lublinie

Zawiadamiam, że Obywatel Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej decyzją z dnia 26 listopada 1951 r. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do DOBROWOLSKIEGO Romana s. Stanisława, skazanego wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie z dnia 29 października 1951 r. w sprawie Nr. Sr. 593/51 na karę śmierci z utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Zwracając skta sprawy Nr. Sr. 593/51 polecam zarządzić bezwzględne wykonanie kary śmierci i kar dodatkowych w stosunku do skazanego DOBROWOLSKIEGO Romana s. Stanisława.

Zał. skta
Sporz. w 2 egz.
Egz. Nr. 1 - adresat
" " 2 - do skt
Wyk. por. T. W/HR.

Prezes
Najwyższego Sądu Wojskowego
Świątkowski Wilhelm
Pułkownik.

Pismo Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego o nieskorzystaniu z prawa łaski przez prezydenta Bolesława Bieruta w stosunku do Romana Dobrowolskiego (AIPN)



Protokół wykonania kary śmierci na Romanie Dobrowolskim w więzieniu na Zamku w Lublinie, 3 grudnia 1951 r. (AIPN)



Grób Janiny i Jadwigi Dobrowolskich oraz symboliczna mogiła Romana Dobrowolskiego na starym cmentarzu w Woli Wereszczyńskiej (fot. G. Makus)



Zdzisław Ozga, brat „Lilki”,
współpracownik grupy „Żelaznego”
(AIPN)



Zygmunt Ozga „Siwy”, ojciec Reginy
i Zdzisława, współpracownik grupy
„Żelaznego” (AIPN)



Regina Ozga, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez UB w 1951 r. (AIPN)

Za zasługi położone dla bandy ps. "Żelazny", który tworzył o szerszym zasięgu kontrrewolucyjną organizację, o której to działalności oskarżona była dobrze poinformowana przez Domańskiego Józefa, otrzymała członkowską legitymację od Teraszkiwicza Edwarda ps. "Żelazny" i pismo przedstawiające ją do odznaczenia "Złotym Krzyżem Zasługi".

Z ocłokształtu zachowania się oskarżonej tak przed aresztowaniem jak i na rozprawie sądowej, gdzie oświadczyła, że: "byłam i jestem wrogiem Polski Ludowej", że: "wobec Boga i ojczyzny i ludzi mam czyste sumienie bo nikomu nic złego nie zrobiłam", w zestawieniu z tym, że tacy zbrodniarze jak Domański Józef i Marciniak Stanisław zrozumieli swoje błędy i zażądali się na rozprawie wyciągnąć można wniosek, że oskarżona jako zdecydowany wróg Polski Ludowej była jednym z ideologicznych przywódców zbrodniczego związku.

Opinia składu sądownego:

Mając na uwadze rolę jaką odgrywała oskarżona w bandzie i jej wrogosć, niezwykle ogromne napięcie złej woli i szkodliwość społeczna czynu, Sąd posiada przekonanie, że oskarżona O Z G A REGINA na łasce nie zasługuje.

Fragment uzasadnienia wyroku śmierci wydanego na Reginę Ozgę „Lilkę” przez WSR w Lublinie 14 sierpnia 1952 r. wraz z opinią składu sądownego (AIPN)

Rodzina Borychowskich

Ponad rok wcześniej, wiosną 1950 r., na terenach Podlasia, patrol kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”, dowódcy trwających ciągle w walce żołnierzy 6. Brygady Wileńskiej AK, pomimo ponoszonych strat nadal prowadziły walkę i były nieuchwytnie dla tropiących ich komunistów. Władze bezpieczeństwa oceniały nawet, iż aktywność ich wzrosła, a teren objęty działaniami rozszerzył się. Kpt. „Huzar” z reszty dawnych podkomendnych ppor. Józefa Małczuka „Brzaska”, który poległ 7 kwietnia 1950 r. pod Toczyskami, sformował nowy patrol, nad którym dowództwo powierzył Arkadiuszowi Czapskiemu „Arkadkowi”. W lecie 1950 r. partyzanci bardzo sprawnie wymykali się obławom resortu bezpieczeństwa, zlikwidowali również kilku agentów UB, odpowiedzialnych za aresztowania członków siatki terenowej. Żołnierze „Huzara” nadal cieszyli się poparciem i zaufaniem mieszkańców podlaskich wiosek, którzy widzieli w nich obrońców przed zapowiadaną kolektywizacją rolnictwa oraz narzędzie kary wobec pracowników UB i ich szpicli. Wielu mieszkańców Podlasia, pomimo zagrożenia jakie ściągało na nich oraz ich bliskich pomaganie „leśnym”, udzielało im wsparcia kierując się patriotyzmem i chrześcijańskim miłosierdziem wobec tropionych przez komunistów ludzi, znajdujących się stale w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Jednym z nich był gospodarz z Borychowa (pow. sokołowski), Marian Borychowski, były partyzant ZWZ-AK, ojciec czworga dzieci, w którego domu partyzanci wielokrotnie zatrzymywali się na odpoczynek. Pytany przez jednego z bliskich, czemu pomaga partyzantom, miał odrzec, że *nawet zabląkanego psa za próg nie godzi się wygonić, a coś dopiero ludzi.*

Dnia 30 września 1950 r., po doniesieniu agenta UB Czesława Białowąsa „Małachowskiego”, grupie operacyjnej resortu bezpieczeństwa udało się w go-

spodarstwie Mariana i Czesławy Borychowskich zaskoczył czteroosobowy patrol 6. Brygady Wileńskiej AK pod dowództwem Arkadiusza Czapskiego „Arkadka”. Wczesnym popołudniem 30 września 1950 r. do niedalekich Repek wjechały trzy kompanie KBW i funkcjonariusze UB. Samochody zostawiono przed Borychowem, a wioska została okrążona przez tyraliery wojska. Patrol „Arkadka” znalazł się w „kotle”. W zmasowanym ogniu broni maszynowej, podczas brawurowej próby przebicia, polegli wszyscy partyzanci: Arkadiusz Czapski „Arkadek”, Józef Oksiuta „Pomidor”, Władysław Strzałkowski „Władek” i Eugeniusz Welfel „Orzełek”. Ciężko ranny dowódca, nie chcąc dostać się w ręce ubeków, dobił się z własnej broni. Przebieg tych wydarzeń tak przedstawiał meldunek szefa PUBP w Sokołowie Podlaskim:

O godz. 15.35 w momencie rozwijania się 2 i 3 komp[anii] 1 Baonu [KBW] – banda znajdująca się na melinie w odległości około 200 m od pododdziałów [KBW] zaczęła się ostrzeliwać z broni automatycznej i wybiegła do ucieczki w kierunku południowo – wschodnim, ostrzeliwując się nadal. Odległość bandytów od skrzydeł rozwijających się kompanii wynosiła do 400 m. D[owód]ca G[rupy] O[peracyjnej] w wyniku powstałej sytuacji 2 komp[anię] 1 Baonu skierował na lewe skrzydło organizując pościg równoległy. 2-a plutony 3. komp[anii] skierował na prawe skrzydło, 1-en pluton 3 komp[anii] przerzucił samochodem przez wieś Borychów na południową stronę, celem odciążenia drogi ucieczki bandy w kierunku południowym. W wyniku natychmiastowego zorganizowanego pościgu równoległego, który trwał 10 minut, zlikwidowano ogniem 3-ch bandytów ps. „Pomidor”, „Władek” i „Orzełek” oraz ujęto ciężko rannego bandytę ps. „Arkadek”, który po ujęciu żył do 4-ch godzin.

Tragiczny był także los rodziny, u której partyzanci znaleźli schronienie. Marian Borychowski wraz z żoną zostali aresztowani zaraz po walce. Tej samej nocy ubecy zatrzymali również czwórkę nieletnich dzieci, których rodzice zostali poddani okrutnemu śledztwu zaraz po przewiezieniu do PUBP w Sokołowie Podlaskim. Oboje bardzo godnie zachowywali się w śledztwie, a ich zeznania nie dały ubekom żadnego punktu zaczepienia wiodącego do ukrywających się innych partyzantów 6. Brygady. Śledztwo, które prowadzone było w sokołowskim PUBP, trwało do końca listopada 1950 r. Po sporządzeniu aktu oskarżenia Marian Borychowski został przewieziony do Więzienia karno-śledczego nr III (tzw. „Toledo”) w praskiej części Warszawy przy ul. Ratuszowej 11 (ob. Namysłowskiej 6), które należało do najcięższych w komunistycznym systemie więziennictwa w Polsce. Jego murów nie opuścił już nigdy. 14 stycznia 1951 r., chory na gruźlicę,

w „stanie bardzo ciężkim, zagrażającym życiu”, został przewieziony do szpitala w mokatowskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej, gdzie zmarł 17 lutego 1951 r., a ciało zakopano w nieznanym do dzisiaj miejscu.

Jego żona Czesława Borychowska została skazana przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na 10 lat więzienia, które opuściła po 4 latach. Całe jej mienie zostało skonfiskowane przez komunistów. Nie dane jej było doczekać odzyskania niepodległości, zmarła 21 października 1984 r. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, sąd III Rzeczypospolitej, postanowieniem z 21 kwietnia 1993 r., stwierdził nieważność wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 19 lutego 1951 r.

Najstarsze z dzieci Borychowskich – niespełna szesnastoletnia córka Janina, po kilkumiesięcznym areszcie i brutalnym śledztwie, została potraktowana jak dorosła i skazana na półtora roku więzienia. Była prześladowana do lat 80. Tak wspominała tamte tragiczne dni:

Za ścianą aresztu słuchałyśmy, jak biją naszego ojca. Tereska, Staś i ja. Miał wybite zęby, połamane żebra i ręce. Prosił się ubowca, który przyniósł nam kolację, mówiliśmy mu, że płaczemy, bo bili naszego tatę. „Wasz ojciec to zdrajca” – odpowiedział i zamknął drzwi. [...] Ci ubowcy, którzy bili naszego ojca, przychodzili do nas na zwiady, próbowali wypytać nas, co wiemy. Ale wiedzieliśmy, że nie wolno nam mówić. I tak twierdziliśmy, że nic nie wiemy.

Jej siostra Stanisława, w chwili zatrzymania przez UB miała 12 lat. Po trzech tygodniach aresztu trafiła do domu dziecka. Trzy tygodnie przesiedział w ubeczkich kazamatach również dziesięcioletni wówczas Stanisław. On także dorastał w sierocińcu, podobnie jak najmłodsza z rodzeństwa – Teresa, którą ubecy zatrzymali w wieku zaledwie 7 lat. Przez cztery dekady, pełne cierpienia i upokorzeń, z przypiętą im przez komunistów oficjalną etykietą „bandytów”, żyli w milczeniu i zapomnieniu, z pokorą znosząc swój los, a o tamtych tragicznych i bolesnych sprawach bali się mówić nawet własnym dzieciom.

Po wymordowaniu patrolu „Arkadka” aresztowano też wielu innych mieszkańców Podlasia wskazanych przez zdrajcę „Małachowskiego” i innych informatorów UB. Ich los był podobny do losów rodziny Borychowskich – okrutne śledztwa, tortury, nieludzkie wyroki, odłączenie dzieci od rodziców, zrujnowanie gospodarstw i przypięta na pół wieku etykieta „pomocników bandytów”.

We wrześniu 2005 r., staraniem Fundacji „Pamiętamy”, odsłonięto w Borychowie pomnik w hołdzie żołnierzom z patrolu Arkadiusza Czapskiego oraz Marianowi Borychowskiemu. Na tablicy memoratywnej umieszczono napis:

Pamięci 6 Brygady Wileńskiej AK poległych 30.09.1950 r. w Borychowie w walce z komunistami. Arkadiusza Czapskiego ps. „Arkadek”, Józefa Oksyty ps. „Pomidor”, Władysława Strzałkowskiego ps. „Władek”, Eugeniusza Welfela ps. „Orzełek” oraz Mariana Borychowskiego zamęczonego przez komunistów w 1951 r. w więzieniu za pomoc udzieloną partyzantom. Oddali życie za niepodległość Polski i wolność człowieka”. 04.05.2005 r.

9 listopada 2007 r., postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, „za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej”, Marian Borychowski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie przekazano dzieciom bohatera 11 listopada 2007 r. podczas uroczystości z okazji Narodowego Święta Niepodległości.



Kpt. Kazimierz Kamiński „Gryf”, „Huzar”, w latach 1949-1952 ostatni dowódca 6. Brygady Wileńskiej AK. Zamordowany przez komunistów 11 października 1953 r. w białostockim więzieniu (AIPN)



Żołnierze z 3. szwadronu 6. Brygady AK. Od lewej: Eugeniusz Welfel „Orzełek”, jeden z poległych 30 września 1950 r. w Borychowie, N.N. (AIPN)



Partyzanci 2. i 3. szwadronu 6. Brygady Wileńskiej AK. Stoją od lewej kpr. Kazimierz Szuligowski "Tygrys", ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, ppor. Antoni Borowik „Lech” (dow. 3. szwadronu), por. Walerian Nowacki „Bartosz” (dow. 2. szwadronu), sierż. Adam Ratyniec „Lampart”. Klęczą od lewej: NN, kpr. Arkadiusz Pieniak „Arkadek”, st. kpr. Rajmund Drozd „Mikrus” i kpr. Eugeniusz Welfel „Orzełek” (AIPN)



Partyzanci 6. Brygady Wileńskiej AK. Stoją od lewej: sierż. Adam Ratyniec „Lampart”, ppor. Walerian Nowacki „Bartos”, ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, kpr. Arkadiusz Pieniak „Arkadek”, Eugeniusz Welfel „Orzetek”.
Kłęczą: N.N. i kpr. Kazimierz Szuligowski „Tygrys” (AIPN)



Janina Sobiczewska, córka Czesławy i Mariana Borychowskich, pozuje z portretem rodziców (fot. IPN)

3

Sokołów-Podl., dn. 30 września 1950 r.

Nr. **POWIATOWY URZĄD**
Bezpieczeństwa Publicznego
w Sokołowie

POSTANOWIENIE O ZATRZYMANIU

Nr. _____ W związku z prowadzonym dochodzeniem, postanawiam tymczasowo zatrzymać podejrzanego:

Borychowskiego Mariana s. Józefa
(polski nazwisko, imię i imię ojca)

zamieszkałego Borychów gm. Horyszki pow. Sokołów-Podl.
(polski adres)

ZATWIERDZAM

[Signature]
polski nazwisko i imię

Oficer śledczy
[Signature]
polski nazwisko i imię

Powyższe postanowienie okazano mi
dn. 30 - IX - 1950

Wzrost Nr. 1-2a. Dekretacja Nr. 1

Opisano w: _____

Postanowienie o zatrzymaniu Mariana Borychowskiego wydane przez PUBP w Sokołowie Podlaskim 30 września 1950 r. (AIPN)

Rodzina Kołakowskich

Także na początku 1950 r., na terenie Mazowsza, pomimo ponoszonych strat, zmagania z komunistami nieprzerwanie od kilku lat toczyły patrole Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Ostatnie ocalałe struktury NZW z powiatów: Ciechanów, Pułtusk, Maków Mazowiecki i Przasnysz skupił pod swoją komendą st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, któremu jeszcze w okresie 1948–1949 podlegało kilka samodzielnych patroli bojowych dowodzonych m.in. przez Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa”, Władysława Grudzińskiego „Pilota” czy Stanisława Kakowskiego „Każmierczuka”, liczących w sumie około 40 partyzantów. Determinacja w walce z komunistycznym reżimem, jaka towarzyszyła członkom patroli „Roja” widoczna była w każdej niemal potyczce, których w wyniku działań aparatu bezpieczeństwa było coraz więcej. Jak w wielu podobnych sytuacjach, wspieranym przez okoliczną ludność partyzantom przez pewien czas sprzyjało szczęście, jednak taka sytuacja nie mogła trwać długo.

24 lutego 1950 r. patrol st. sierż. Ildefonsa Żbikowskiego „Tygrysa” wykonał akcję zaopatrzeniową w kilku wsiach powiatów ciechanowskiego i przasnyskiego. Ukarano również chłostą aktywistów PZPR w Przywilczu i Nieborzynie, a następnie partyzanci zatrzymali się na zaufanej kwaterze w gospodarstwie rodziny Kołakowskich we wsi Osyski (gm. Bartoły, pow. Ciechanów). Niestety, kilka tygodni wcześniej funkcjonariusze UB pozyskali cennego agenta o ps. „Morus”, „Znajomy”, którym był Henryk Smoliński, sołtys wsi Osyski. Wykorzystując wieloletnią znajomość z Kołakowskimi, informator bez trudu uzyskał informacje o położeniu kryjówki: [...] która jest w stercie specjalnie wybudowana w wejściu do obory [...]. Drzwi które prowadzą do skrytki są zamknięte i jeśli kto by chciał utworzyć to mu się pokazuje słomę w stercie, która jest przyległa do ściany obory [...].

W wyniku doniesienia Smolińskiego, 25 lutego 1950 r. grupa operacyjna UB-KBW otoczyła Osycki i w trakcie przeszukiwania zabudowań Kołakowskich natrafiła na kryjówkę, w której znajdowali się żołnierze patrolu „Tygrysa”. Drzwi do skrytki były zamknięte, więc dowódca plutonu KBW por. Baranowski oddał kilka strzałów w ich kierunku. Ukrywający się wyrzucili trzy granaty, a żołnierze się wycofali. Dom został ostrzelany przez wojsko pociskami zapalającymi. Zmusiło to partyzantów do wyjścia i zajęcia stanowisk w stodole, którą żołnierze także podpalili. „Tygrys” i jego podkomendni, atakowani przez 2. kompanię 10. pułku KBW, bronili się w płonąącym gospodarstwie, zadając straty atakującym. Dwóch żołnierzy KBW zostało zabitych, a trzech rannych. Wyjątkowo wymowny fragment tej walki opisany został w raporcie dowódcy grupy operacyjnej KBW:

[...] Banda ponownie otworzyła ogień, wydano rozkaz podpalenia sterty, w międzyczasie jeden z bandytów wybiegł z kryjówki do stodoły drugim wejściem, o którym nie było wiadomo, skąd zabił strz. Zientalaka, który zajmował stanowisko za stodołą. Drugi bandyta w tym czasie wszedł na strych stajni, obstrzelując obstawę, pozostali bandyci prowadzili ogień w kierunku podwórza. Zapalone zabudowanie poczęło się walić, zmuszając bandytów do ucieczki na podwórze, gdzie jeden z bandytów krzyknął: »My ginimy za Polskę Narodową, a wy za co komuniści?« Na to st. strz. Ratajczak odpowiedział: »Wy giniecie za Polskę kapitalistyczną, a my walczymy za Polskę Robotniczo-Chłopską, za Polskę Ludową«, po czym bandyci [...] zostali zabici.

Grupa „Tygrysa” próbowała przerwać pierścień okrążenia, ale bezskutecznie. W walce zginęli: Ildefons Żbikowski „Tygrys”, Józef Niski „Brzoza”, Henryk Niedziałkowski „Huragan” i Władysław Bukowski „Zapora”.

Po likwidacji patrolu „Tygrysa” żołnierze „Roja” odkryli tożsamość informatora odpowiadającego za śmierć ich kolegów. 15 kwietnia 1950 r., w wyniku akcji odwetowej, Henryk Smoliński i jego żona Jadwiga zostali zabici, a ich gospodarstwo spalono. Akcję tę przeprowadzili podkomendni „Roja” – Piotr Grzybowski „Rekin” i Lucjan Krępski „Jastrząb”, którzy później dołączyli do oddziału NZW por. Wacława Grabowskiego „Puszczyka”. 5 lipca 1953 r. poległ wraz z dowódcą w walce z 1300-osobową obławą KBW-UB, otoczeni w gospodarstwie Marianny Jeziorskiej we wsi Niedziałki (pow. Mława).

Po likwidacji patrolu „Tygrysa” rozpoczął się koszmar rodziny, u której ukrywali się zabici partyzanci. Aresztowano Bronisława i Marię Kołakowskich wraz z czwórką ich dzieci: Jerzym, Teresą, Ireną i Zdzisławem. Jerzy Kołakowski był ponad 3 miesiące w areszcie śledczym w ciechanowskim UBP. Wypuszczono

go na wolność, ale w wyniku tortur zastosowanych podczas przesłuchań zmarł miesiąc później. Po okrutnym śledztwie w PUBP w Ciechanowie, 5 lipca 1950 r. Maria, Bronisław, Teresa, Irena i Zdzisław Kołakowscy stanęli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, który na sesji wyjazdowej w Bartoładach (pow. Ciechanów), podczas pokazowego procesu skazał ojca i syna Zdzisława na karę śmierci. Teresa Kołakowska została skazana na 15 lat więzienia, Irena na 10 lat, natomiast ich matka Maria miała spędzić za murami 8 lat. Majątek rodzinny Kołakowskich został skonfiskowany i przejęty przez Skarb Państwa.

Warto na koniec tej tragicznej historii przytoczyć fragmenty uzasadnienia wyroku wobec Kołakowskich. W ówczesnej upiornej rzeczywistości zarzuty stawiane im przez komunistyczny sąd stanowiły „okoliczności obciążające”, jednak dziś jawią się jako świadectwo wielkiego heroizmu i ofiarności tych ludzi:

Przy wymiarze kary wziął Sąd pod uwagę odnośnie osk[arżonego] Kołakowskiego Zdzisława jako okoliczności obciążające – szczególnie wysoki stopień napięcia złej woli – przejawiający się w tym, że nie tylko dopomagał on ze szczególną gorliwością członkom zbrodniczego związku, zdając sobie sprawę z tego, że bandyci ci walczą z obecnym ustrojem Polski Ludowej i że dokonują ohydnych mordów i rozbojów, mimo to jednak nie zawahał się on stanąć w jednym szeregu z bandytami i skierować broń w stronę przedstawicieli władzy ludowej. Działaniem swym osk[arżony] Kołakowski Zdzisław wykazał, iż w krytycznym dla bandytów momencie, kiedy wojsko osaczyło ich kryjówkę – zdecydowany był wesprzeć zbrojnie faszystowskich zbirów w walce przeciwko żołnierzom Wojska Polskiego [sic! – KBW]. To zdradzieckie i nikczemne stanowisko osk[arżonego] Kołakowskiego Zdzisława w powiązaniu z jego kułackim pochodzeniem społecznym wskazuje na to, iż jest on nieprzejednanym wrogiem Polski Ludowej i wobec braku jakichkolwiek okoliczności łagodzących – uzasadnia zdaniem Sądu potrzebę wymierzenia mu najwyższego wymiaru kary – celem wykluczenia go raz na zawsze ze społeczeństwa jako jednostki nie rokującej poprawy na przyszłość.

Oдноśnie osk[arżonego] Kołakowskiego Bronisława wziął Sąd pod uwagę jako okoliczności obciążające również wysoki stopień napięcia złej woli – przejawiającej się tym, iż jako „głowa domu” – decydował on o ustosunkowaniu się całej rodziny do członków bandy zbrojnej i patronował on wszelkim przejawom pomocy udzielanej przez oskarżonych – faszystowskim bandytom. Wykazał on również szczególną wrogość do Polski Ludowej i jej żołnierzy przez świadome wprowadzenie w błąd przybyłych w pościgu za bandą żołnierzy, zdając sobie przy tym sprawę, że naraża ich na niechybną śmierć z rąk bandytów. Ta szczególnie nikczemna i podstępna

forma pomocy udzielanej bandzie wskazuje iż dla osk[arzonego] Kołakowskiego bliżsi byli krwawi bandyci N.S.Z.-towscy, niż życie polskich żołnierzy. Na podstawie powyższych okoliczności uznał Sąd również w stosunku do osk[arzonego] Kołakowskiego Bronisława – najwyższy wymiar kary – za odpowiadający jego winie [...].

Odnosnie pozostałych oskarżonych przyjął Sąd jako okoliczności obciążające całkowitą dobrowolność w udzielaniu pomocy bandzie, wymierzając im kary proporcjonalne do stopnia aktywności w udzielaniu tej pomocy. Również jako okoliczność obciążającą poczytał Sąd osk[arżonym] Kołakowskiej Irenie i Kołakowskiej Teresie ich stosunkowo wysoki stopień rozwoju umysłowego. Jako okoliczności łagodzące przyjął Sąd działanie pod wpływem przykładu ze strony osk[arżonych] Kołakowskiego Zdzisława i Bronisława [...].

2 sierpnia 1950 r. do Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie wpłynęło pismo z Departamentu Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej zawiadamiające, że:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej decyzją z dnia 29 lipca 1950 r. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanych: Kołakowskiego Bronisława, s. Franciszka i Kołakowskiego Zdzisława, s. Bronisława, wobec czego wyrok względem tych dwóch skazanych podlega wykonaniu.

Już następnego dnia, 3 sierpnia 1950 r. o godz. 20.30, w mokotowskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, ojca i syna zamordował strzałem w tył głowy kat st. sierż. Aleksander Drej.



Oddział NZW pod dowództwem st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiwicza „Roja”. Meldunek dowódcy oddziału składa Stanisław Okunicki „Kruk”. W szeregu stoją od lewej: sierż. Ildefons Tadeusz Żbikowski „Tygrys”, N.N., Jan Żbikowski „Mucha”, N.N. (za „Rojem”), Eugeniusz Kurach „Orzeł”, Henryk Fabisiak „Lew”, Zygmunt Kozłowski „Lis”, N.N. Zdjęcie wykonane przez Edmunda Kołakowskiego, wiosną 1948 r., na posesji Stanisława Obiedzińskiego w m. Pokojewo gm. Bartoły (AIPN)



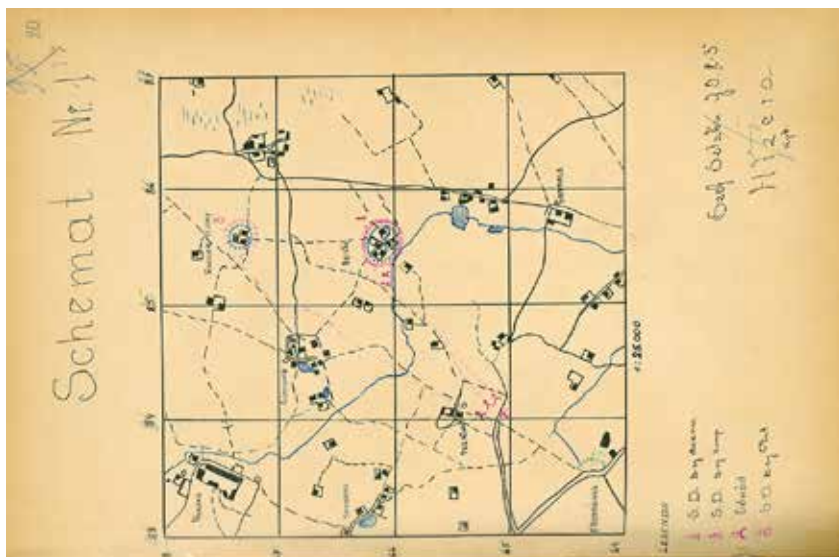
Oddział NZW pod dowództwem st. sierż. Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roją” podczas ćwiczeń w 1948 r. W szeregu stoją od lewej: sierż. Stanisław Okuniecki „Kruk”, plut. Józef Maruszewski „Sęp”, st. sierż. Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”, sierż. Ildefons Tadeusz Żbikowski „Tygrys”, N.N. W pierwszym rzędzie pierwszy od lewej – Władysław Grudziński „Pilot”, pierwszy od prawej – Jerzy Dziemieszkiewicz „Żbik” (ALPN)



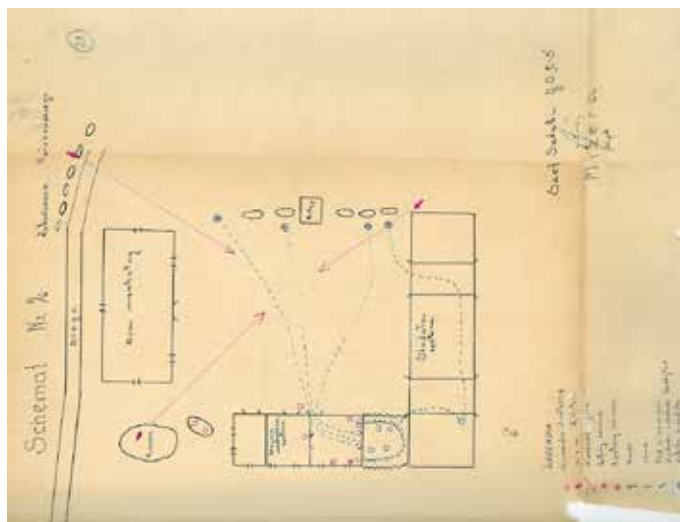
St. sierż. „Rój” (pierwszy od lewej) wraz z podkomendnymi. Obok dowódcy, od lewej, stoją: sierż. Ildefons Tadeusz Żbikowski „Tygrys” oraz plut. Józef Maruszewski „Sęp”. W głębi, po prawej, m.in. sierż. Stanisław Okuniecki „Kruk”. Zdjęcie wykonane przez Edmunda Kołakowskiego, wiosną 1948 r., na posesji Stanisława Obiedzińskiego w m. Pokojewo gm. Bartoły (AIPN)



St. sierż. „Rój” (oznaczony strzałką) wraz z członkami oddziału. Stoją od lewej: sierż. Stanisław Okuniecki „Kruk”, plut. Józef Maruszewski „Sep”, st. sierż. „Rój”, sierż. Ildefons Tadeusz Żbikowski „Tygrys”. W głębi po prawej – Jerzy Dziemieszkiewicz „Żbik”. Zdjęcie z 1948 r. (AIPN)



Oleat (Schemat nr 1) ilustrujący przebieg „Operacji przeprowadzonej przeciwko bandzie »Tygrysa« w m. Osyski gm. Bartoły, pow. Ciechanów w dniu 25.02.1950 r.” (AIPN)



Oleat (Schemat nr 2) ilustrujący przebieg „Operacji przeprowadzonej przeciwko bandzie »Tygrysa« w m. Osyski gm. Bartoły, pow. Ciechanów w dniu 25.02.1950 r.” (AIPN)



Pośmiertne zdjęcie członków oddziału st. sierż. „Roja” z patrolu sierż. „Tygrysa” poległych 25 lutego 1950 r. w m. Osyski, wykonane przez UB. Od lewej: sierż. Ildefons Żbikowski „Tygrys”, st. strz. Józef Niski „Brzoza”, kpr. Henryk Niedziałkowski „Huragan”, kpr. Władysław Bukowski „Zapora” (AIPN)



Zdzisław Kołakowski, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez UB w 1950 r. (AIPN)



Teresa Kołakowska, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez UB w 1950 r. (AIPN)



Irena Kołakowska, zdjęcie sygnalityczne wykonane przez UB w 1950 r. (AIPN)



St. sierż. Aleksander Drej, kat w mokotowskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, który 3 sierpnia 1950 r. strzałem w tył głowy zamordował Bronisława i Zdzisława Kołakowskich (AIPN)

Nr. W - 954/50

247
359

P R O T O K O L
WYKONANIA KARY ŚMIERCI

Warszawa, dnia 3. VIII. 1950 r. w..... Wejskowej Prokuratury
Rejonowej w Warszawie..... w wykonaniu prawomocnego wyroku
Wejskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 5. IV. 1950
Nr. Sr. 758/50..... zatwierdzonego postanowieniem Najwyższego Sądu
Wejskowego z dnia Nr. Sa. Odw. S. i wobec niesko-
nystania z prawa łaski przez Prezydenta R.P. na zasadzie art. 315
K.W.P.K. zgłosił się dom więzienia Warszawa i w Mokotowie i o godz.
20³⁰..... w obecności :

1. Naczelnika Więzienia *Chajnowski Edward, por*
2. Lekarza *Szenberga Zistera*
- 3.

Za pośrednictwem dowódcy plutonu egzekucyjnego *Droci Chłobas*
po odcytnaniu sentencji wyroku Nr. Sr. 758/50... skazanemu *Koła-
kowskiemu Bronisławowi Franciszku*... i po stwierdzeniu prawomocności tego
wyroku oraz odwołaniu, że Prezydent R.P. z prawa łaski nie
skorzystał - zarządził wykonanie powyższego wyroku względem *Koła-
kowskiego Bronisława Franciszka z Amn. z. A. R. 1945-1950*
ur. dnia 10. I. 1889 r. w *Owczarni* przez rozstrzelanie.

Zgodnie z *Koła-kowskiego Bronisława Franciszka* został stwierdzo-
ny przez lekarza.



Prokurator : *Ramulski*
Lekarz : *Szenberga*
Naczelnika Więzienia : *Chajnowski*
D-ca plut. egz. : *Droci*

Protokół wykonania kary śmierci na Bronisławie Kołakowskim z 3 sierpnia 1950 r. (AIPN)

PROTOKÓŁ
WYKONANIA KARY ŚMIERCI

348
360

Warszawa, dnia 3. VIII 1950 r. podrednicznemu Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Warszawie *Kawitko*, w wykonaniu prawomocnego wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 5. VII 1950 r. Nr. Sr. 758/50 stwierdzonego postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia Nr. Sn. Odw. S. i wobec nieskorzystania z prawa łaski przez Prezydenta R.P. na zasadzie art. 315 K.S.P.K. zgłosili się dom więzienniczy Warszawa I w Mokotowie i o godz. 20.30 w obecności. :

1. Naczelnika Więzienniczy *Chojnowskiego Edwarda, mian*
2. Lekarza *Szenkera Zdzisława*
3.

Ze podrednictwem dowódcy plutonu egzekucyjnego *Dr. J. Alkantara* po odczytaniu sentencji wyroku Nr. Sr. 758/50 skazanemu *Koła-
kowskiemu Zdzisławowi i Bronisławowi* ipso stwierdzeniu prawomocności tego wyroku oraz oświadczeniu, że Prezydent R.P. z prawa łaski nie skorzystał - zarządził wykonanie powyższego wyroku wględem *Kata-
kowskiego Zdzisława i Bronisława i Marji z d. Zambrowskiej* ur. dnia 24. VI 1925 r. w Opatoku przez restrzeżenie.

Zgod *Katakowskiego Zdzisława Bronisława* został stwierdzo-
ny przez lekarza.



Prokurator : *Kawitko*
Lekarz : *Szenkera Zdzisław*
Naczelnika Więzienniczy : *Chojnowski*
D-ca plut. egz. : *Alkantara*

Protokół wykonania kary śmierci na Zdzisławie Kołakowskim z 3 sierpnia 1950 r. (AIPN)



„Kominiarze” przeciwko „faszystom”. Zamiast epilogu

Dzisiaj, po przeszło 70 latach opisane wyżej historie mogą wydać się wielu ludziom wręcz nieprawdopodobne, warto więc na koniec przytoczyć fragment z pamiętnika kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, który jeden z wielu podobnych epizodów opisał pod datą 30 maja 1948 r., na rok przed swoją tragiczną śmiercią:

[...] Przed dom „faszystowski” zajeżdża ciężarówka z ubejcami. Dzieje się to w biały dzień, w małym miasteczku, wśród gęsto kręcącej się ludności. Byłoby rzeczą śmieszoną pozorować rewizję za bandytami i bronią, gdyż taka rewizja miała miejsce w tym domu już kilkanaście razy, więc „kominiarze” (od rozwalania kominów) przystępują do dzieła bez ceregieli. Większość z nich jest porządnie wstawiona, nie wyłączając sprawującego komendę porucznika Gola z lubelskiego UB, notabene znanego z dawnych czasów złodzieja. [...] Hołota opadła dom i wtargnęła do środka. W domu znajdowała się tylko chora gospodyni w łóżku. Reszta domowników w porę się ulotniła [...] – Chora, stara, k...a! Ale jeszcze dziś by tańcowała za zwycięstwo faszystów. Hej, chłopcy. W kozły broń i przygotować się do rewizji! – zawarczał Gol. Ubejcy odłożyli broń, poczeli uzbrajać się w siekiery, drągi, piły itp. przybory znajdujące się pod ręką. Najpierw napadnięto na kaflowy piec, jeden z rycerzy ze słowami: „Wylaż sku...synu z pieca!” – grzmotnął siekierą w kafle. Inni mu dopomogli i po chwili piec zdruzgotano, a mieszkanie wypełniło się tumanami kurzu i sadzy. „Okna!” – ryknął któryś. Zabrzęczały szyby, zatrzęszczały ramy i w miejscu okien pozostały obskurne otwory, przez które kurz wydobywał się na zewnątrz. Kobieta patrzyła na to z łóżka szeroko rozwartymi z przerażenia oczami. Usta jej poruszały się nieznacznie, wydając

ciche słowa: „Jezu, Jezu! Matko Boska! Koniec świata!” Nie słyszała grubiańskich przekleństw i wyzwisk, którymi ją obrzucano. Wyzwisk tak wyrafinowanych, że znaczenia ich pojąć było trudno. Widziała tylko, że na podłodze, z której też kilka desek wyrąbano, rośnie jakiś okropnie smutny w swoim widoku stos. Na stos ten bestialskie ręce zrzucają w stanie już zniszczonym wszystko to, co pracą tyłu długich lat uciulało się i nagromadziło przy domowym ognisku. Z brzękiem padają naczynia i skorupy. Skorupy mieszają się z porwanymi fotografiami rodzinnymi i strzępami portretów jej męża i syna nieboszczyka... „O Jezu! Czy tym ludziom obce jest uczucie szacunku dla pamiątek drogich sercu, sercu matki?” W oczach zaszklily się jej łzy... Właściwie przestała odróżniać już, co się dokoła niej dzieje. Łoskot siekier i pił burzących sufit i dach, trzask rozbijanych o ścianę słoje i butelek z zapasami spiżarnianymi, rąbanie drzwi, szaf z ubraniami, stołów i krzeseł – wszystko to zlewało się w jej uszach w jeden okropny chaos zniszczenia, który skurczem żalu za gardło chwycił. I w piersiach jakiś ból wywoływał... [...] W mieszkaniu tymczasem „kominiarze” nie próżnowali. Widok utrapionej kobiety i jej bolesne a pobożne westchnienia były tylko powodem do kpini i szyderstw „kominiarzy”. – Zabieraj, stara, swoje świętości i uciekaj z łóżka, bo cię razem z łóżkiem wywrócimy – przygadywali jej i zdawało się, że są bliscy wykonania tego zamiaru. Jeden zbliżył się do nocnej szafki stojącej przy łóżku i tak zamasyżuje ją otworzył, że się wywróciła. Stojąca na szafce figurka Matki Boskiej z jakiegoś krucho materiału, spadając uderzyła w połamane krzesło i rozprysła się w kawałeczki. Widok ten przejął zgrozą kobietę: „O Boże, to szatany!” – szepnęła i uniosła się na łóżku. [...].

Ten porażający opis wizyty pijanej tłuścicy z bezpieki w domu zamieszkałym przez rodzinę sprzyjającą podziemi, najdobitniej być może uświadomi, z jakim ryzykiem musiał liczyć się każdy, kto decydował pomóc partyzantom, a przecież bez nich, bez ich ofiarnego wsparcia, historii „Żołnierzy Wyklętych” po prostu by nie było. Do dziś dnia tacy ludzie lub ich najbliżsi żyją pośród nas, a choć nieliczni z nich doczekali wprawdzie zadośćuczynienia i uznania swych zasług, to reszta w większości pozostała nieznaną i skromną. Nigdy nie objęto ich choćby symbolicznym gestem zbiorowego współczucia, czy empatią dla ofiary ich bliskich i cierpienia za sprawę wolności. A przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jesteśmy im to winni, niech więc chociaż ten tekst stanie się namiastką należnego im szacunku i pamięci.

Bibliografia selektywna

I. ARCHIWA

Archiwum IPN w Lublinie:

IPN Lu, 3/333, Akta personalne osadzonego Feliksa Żaka.

IPN Lu, 17/828, Akta sprawy karnej Urszuli Żak.

IPN Lu, 0136/39, Charakterystyka nr 10 oddziału zbrojnego AK-WiN pod dowództwem Kopaczewskiego Antoniego ps. „Lew”.

IPN Lu, 432/122, Akta główne postępowania wyjaśniającego w sprawie wyjaśnienia okoliczności śmierci w dn. 7/8 września 1946 r. w m. Ignasin dowódcy oddziału AK-WiN ps. „Lew”.

IPN Lu, 43/9, Fotografie przedstawiające Antoniego Kopaczewskiego ps. „Lew” oraz żołnierzy jego oddziału i żonę Cecylię Kopaczewską.

IPN Lu, 012/543, Akta śledcze Stefanii Zarzyckiej.

IPN Lu, 015/237, Akta śledcze Władysława Zarzyckiego.

IPN Lu, 08/213, Sprawa Obiektowa kryptonim „Zdrajcy”/„Dzikusy”. Banda „Jastrzębia” i „Żelaznego” wywodząca się z WiN.

IPN Lu, 21/33, Akta sprawy karnej Józefa Domańskiego i innych.

IPN Lu, 011/523, Akta sprawy Józefa Domańskiego i innych.

IPN Lu, 01/574, Akta śledcze Stanisława Kaszczuka.

IPN Lu, 30/66, Akta sprawy karnej Stanisława Kaszczuka.

IPN Lu, 015/298, Akta śledcze Romana Dobrowolskiego

IPN Lu, 26/554, Akta sprawy karnej Romana Dobrowolskiego i Janiny Dobrowolskiej.

IPN Lu, 08/123, Sprawa obiektowa „Eskadra”. Banda „Uskoka” wywodząca się z AK-WiN.

Archiwum IPN w Warszawie:

IPN BU, 872/2625, Akta sprawy karnej Feliksa Żaka i innych.

IPN BU 837/379, Akta nadzoru w sprawie Feliksa Żaka i innych.

IPN BU, 0207/5646, Akta śledcze Mariana Borychowskiego.

IPN BU, 1007/595, Akta sprawy karnej Mariana Borychowskiego.

IPN BU, 0207/4467, Akta śledcze Zdzisława Kołakowskiego i innych.

IPN BU, 1007/658, Akta sprawy karnej Zdzisława Kołakowskiego.

IPN GK, 919/2674, Akta personalne osadzonego Bronisława Kołakowskiego.

IPN BU, 1069/128, Akta sprawy karnej Marianny Jeziorskiej i innych.

IPN GK, 919/1710, Akta personalne osadzonej Marianny Jeziorskiej.

II. DOKUMENTY OPUBLIKOWANE

Kryptonim „Orzeł”. Warszawski Okręg Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w dokumentach 1947–1954, wybór i opracowanie: K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz i L. Żebrowski, Warszawa 2004.

Księgi więzienia na Zamku w Lublinie 1944–1954, t. 2: Księga Główna więźniów śledczych 8 XII 1944 – 22 II 1945, red. i oprac. A.T. Filipek, M. Krzysztofik, Lublin 2010.

Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945), oprac. S. Poleszak [i. in.], Warszawa 2004.

III. WSPOMNIENIA I RELACJE (OPUBLIKOWANE)

Broński Z. „Uskok”, *Pamiętnik (wrzesień 1939-maj 1949)*, oprac. S. Poleszak, Lublin-Warszawa 2015.

Taraszkiewicz-Otta R., *Dwie prawdy. Na drodze życia. Wspomnienia*, oprac. S. Poleszak, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 1 (11), Warszawa 2007.

Taraszkiewicz E. E. „Żelazny”, *Trzy pamiętniki*, red. A.T. Filipek, B. Janocińska, Warszawa-Lublin 2008.

IV. OPRACOWANIA

Kacprzak K., *Mieczysław Dziemieszkiewicz ps. „Rój” i jego oddział jako przykład antykomunistycznego oporu na Ziemi Ciechanowskiej*, [w:] *Podziemie Niepodległościowe*, red. W. L. Ząbek, Warszawa-Nadarzyn 1997.

Kielboń J., *Więźniarki polityczne Lubelszczyzny 1944-1956*, Lublin 2018.

Kielboń J., Leszczyńska Z., *Kobiety Lubelszczyzny represjonowane w latach 1944-1956. Tom I*, Lublin 2002.

- Kopiński J., *Rozpracowanie struktur konspiracyjnych AK-WiN na przykładzie działań operacyjnych WUBP w Lublinie w latach 1944-1956*, [w:] *Wobec komunizmu. Materiały z sesji naukowej pt. Lubelskie i południowe Podlasie wobec komunizmu 1918-1989. Radzyń Podlaski 2 IX 2005, Radzyń Podlaski 2006.*
- Krajewski K., Łabuszewski T., *Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”* [w:] *Ostatni komendanci, ostatni żołnierze. 1951-1963*, wydanie II, uzupełnione, red. M. Biernat, A. Kowalczyk, J. Kwaśniewska-Wróbel, J. Maciejewski, B. Rychlewski, M. Skowron, L. Wojciechowski, T. Ziemiński, Warszawa 2016.
- Krajewski K., Łabuszewski T., *W rocznicę walki w Borychowie 30 IX 1950 r. Powiat Sokółów Podlaski w walce przeciw komunistycznemu zniewoleniu 1944-1952*, Borychów 2005.
- Leszczyńska Z., *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe na Zamku lubelskim (1944-1945)*, t. 1, Lublin 1998.
- Leszczyńska Z., *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Członkowie organizacji niepodległościowych na Lubelszczyźnie skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe (1944-1955)*, t. 2, Lublin 2003.
- Makus G., *Działania operacyjne Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Włodawie wobec polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1944-1947*, [w:] „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 35, 2012.
- Makus G., *Edward Taraszkiewicz „Grot”, „Żelazny” 1921-1951*, Lublin 2019.
- Ostatni komendanci, ostatni żołnierze. 1951-1963*, wydanie II, uzupełnione, red. M. Biernat, A. Kowalczyk, J. Kwaśniewska-Wróbel, J. Maciejewski, B. Rychlewski, M. Skowron, L. Wojciechowski, T. Ziemiński, Warszawa 2016.
- Pająk H., „*Jastrząb*” kontra UB, Lublin 1993.
- Pająk H., „*Żelazny*” kontra UB, Lublin 1993.
- Pająk H., *Oni się nigdy nie poddali*, Lublin 1997.
- Panfil T., *Bohaterowie Niepodległej. Antoni Kopaczewski „Lew”*, Warszawa 2021.
- Panfil T., *Śmierć „Lwa”. Zagłada oddziału WiN Antoniego Kopaczewskiego*, „Gazeta Polska”, nr 3/2021.
- Piekarz A., *Ostatnia walka grupy Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego” w świetle zeznań żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego*, [w:] „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944-1989”, nr 1(10), 2012.
- Piekarz A., *Zdzisław Broński „Zdzich”, „Kryza”, „Uskok” 1912-1949*, Lublin 2019.
- Wnuk R., *Lubelski Okręg AK DSZ i WiN 1944 - 1947*, Warszawa 2000.
- Wyklęci 1944-1963. Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944-1963*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2017.

PUBLIKACJE INTERNETOWE

- Aptekar P. A., *Wnutriennyje Wojska NKWD protiv polskiego podpolja (Po dokumentam Rossijskiego gosudarstwiennogo wojennogo archiwa)*, <http://old.memo.ru/history/polacy/apt10jun.htm> [dostęp: 24.09.2020].
- Divizii Wnutriennych Wojsk OGPU-NKWD-MWD-MGB-MWD SSSR (Rossiji), www.soldat.ru [dostęp: 24.09.2020].
- Horbaczewski R., *Najmłodsza z zamku*, <http://roberthorbaczewski.pl/utwor.php?id=3> [dostęp: 15.04.2011].
- Meldunek Majora Gwardii Masiutkina z dnia 24.11.1944 r., [w:] *Działalność Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD na terenie Polski w latach 1944-1946 w świetle wybranych dokumentów*, Centralne Archiwum Wojskowe, Kolekcja akt z archiwów rosyjskich, t. 847, k. 12, www.caw.wp.mil.pl/biuletyn/b17/b17_10.pdf [dostęp: 12.03.2009].
- Matraszek K. i A., *Różaniec z więziennego chleba – część pierwsza – „Aresztowania”*, <http://fajslawice24.pl/rozaniec-z-wieziennego-chleba-2/> [dostęp: 02.02.2021].
- Matraszek K. i A., *Opis akcji UB w gospodarstwie Dziachanów na Ignasinie w dniu 8 września 1946 roku*, <https://fajslawice24.pl/opis-akcji-urzedu-bezpieczenstwa-w-gospodarstwie-dziachanow-na-ignasinie-w-dniu-8-wrzesnia-1946-roku/> [dostęp: 02.02.2021].
- Strzeszewska E., *My ginimy za Polskę Narodową, a wy za co komuniści?!*, <https://www.facebook.com/archiwumipn/posts/pfbid0jV6KF3npuiNQMtCqgKmYGCcdZhsfF9SisTG8daLhnFPZEYBD9qn4k8dSKLeHi6TMI> [dostęp: 31.01.2023].
- Strzeszewska E., *8 grudnia 1952 r. w więzieniu w Raciborzu zmarł Waclaw Laskowski ps. „Wielki”*, <https://www.facebook.com/archiwumipn/posts/pfbid02qhV3bPsqFq3NGxipz6Ppao4bSfDBNG92VEcvxgvRhQju4tTyGPAP4Q5r9PohijYHI> [dostęp: 31.01.2023].
- Surdacki R., *Ignasin – 8.09.1946 r.*, <https://zaporzczycy.com.pl/ignasin-8-09-1946-r/> [dostęp: 02.02.2021].
- Szyprowski B., Surdacki R., *Czy „Lew” Kopaczewski zginął w egzekucji?*, <https://zaporzczycy.com.pl/czy-lew-kopaczewski-zginal-w-egzekucji/> [dostęp: 02.02.2021].

Zdjęcia przedstawiające wejście do bunkra

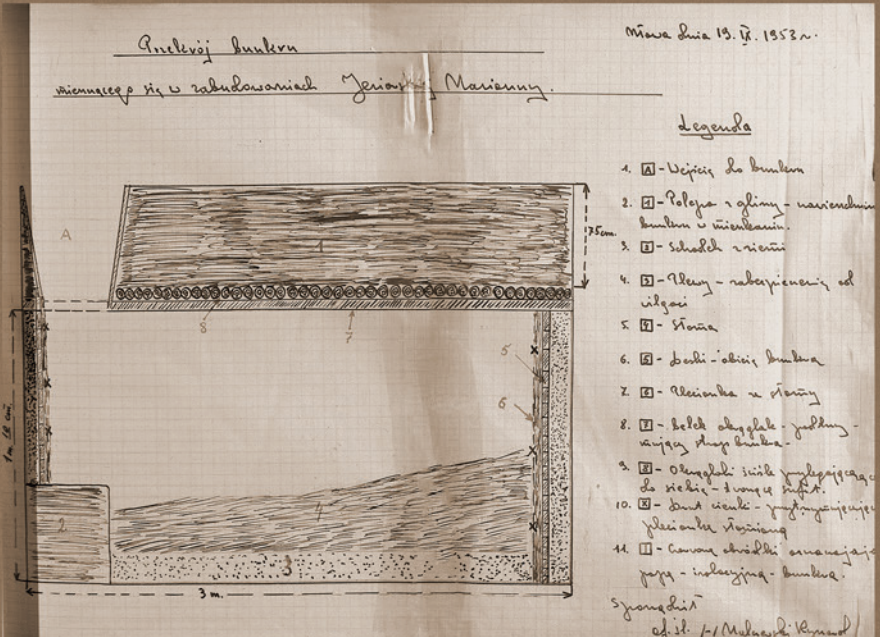


3) fotografie

of. i. l. [signature]

Wnętrze domu Marianny Jeziorskiej w Niedziałkach (pow. Mława):
 nr 1 – wejście z sieni do kuchni, nr 2 – fragment kuchni z zaznaczonym
 strzałką wejściem do bunkra, nr 3 – wejście do bunkra z zaznaczoną strzałką
 pokrywą wykonaną z desek (AIPN)

Rysunek przedstawiający przekrój bunkra mieszczącego się
 w zabudowaniach Marianny Jeziorskiej w Niedziałkach, wykonany przez
 oficera śledczego WUBP w Warszawie, Mława, 19 września 1953 r. (AIPN)





Zgliszcza gospodarstwa rodziny Dziachanów w Ignasinie
po zakończonej likwidacji oddziału Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”
przez grupę operacyjną MO-UB, 8 września 1946 r. (AIPN)